Nr. 119. We Lwowie, Czwartek dnia 22. Maja 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . . 6 „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej . . .
„ Francji . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nad. . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 2 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska i p. W. Szkliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

LWÓW d. 21. maja.

(W odpowiedź *Dziennikowi Polskiemu* w sprawie żądania drugiej szkoły ludowej ruskiej. — Bieżące wiadomości z zagranicy. — Urzędowe oświadczenie w sprawie decentralizacji kolejowej. — Przedlitawskie sprawy parlamentarne.)

Wczorajszy *Dziennik Polski* zamieścił następujący artykuł:

„*Gazeta Narodowa* omawiając postawiony przez p. Wachnianina w Radzie miejskiej wniosek o utworzenie miejskiej szkoły ludowej we Lwowie, sprzeciwia się temu żądaniu Rusinów, a to na tej zasadzie, że we Lwowie jest 11.000 unitów przyznających się do narodowości polskiej, a tylko 3.000 Rusinów.

„Z tem zapatrywaniem *Gazety Narodowej* żadną miarą zgodzić się nie możemy, a to z tych samych powodów, dla których potępialiśmy hece centralistów przeciw żądaniu Czechów, aby im pozwolono utworzyć czeską szkołę prywatną na przedmieściu Favoriten. Każda narodowość ma niezaprzeczone prawo do posiadania szkół własnych, i to wszędzie, gdzie tylko się okazuje potrzeba i gdzie się ludność tego domaga. Prawo to wypływa nietylko z ustawy konstytucyjnej, ale także z uczucia sprawiedliwości.

„Otóż faktem jest, że Rusini domagają się zaprowadzenia miejskiej szkoły ludowej z ruskim językiem wykładowym, a co do potrzeby takiej szkoły, to pouczy nas dopiero doświadczenie w przyszłości. Jeżeli nie będzie dostatecznej liczby dzieci, to szkoła zostanie zwinięta, w przeciwnym razie będzie *Gaz. Nar.* mieć dowód niezbity, że Rusinom przysługiwało prawo domagania się utworzenia ruskiej szkoły ludowej."

Najpierwiej odeprzeć musimy, że *Dziennik Polski* powinien był przynajmniej streścić artykuł *Gaz. Nar.*, a nie wyrwać z niego tylko jedno zdanie i frazesami przeciw wystąpić.

Dziennik Polski porównuje żądanie Rusinów założenia szkoły ludowej ruskiej z żądaniem czeskich rodziców w Wiedniu założenia także czeskiej szkoły ludowej. Niedorzeczne jest to porównanie. W Wiedniu jest przeszło 100.000 Czechów, we Lwowie nie ma i 1 500 Rusinów, jeżli z liczby 3.000 odtrącimy więźniów i uczniów ruskich zamiejscowych. We Lwowie żądają od Rady miejskiej, ażeby na koszt funduszów gminy założyła i utrzymywała szkołę ruską, we Wiedniu Czechom nie przyszło nawet na myśl żądać czegoś podobnego. Tam Czesi prosili tylko o pozwolenie założenia i utrzymywania szkoły ludowej z prywatnych swoich funduszów. Tam można się było oburzać na opór ze strony Rady miejskiej i Rady szkolnej okręgowej i ludności niemieckiej, przeciwko założeniu z prywatnych funduszów szkoły czeskiej. Ale we Lwowie można się raczej oburzać przeciw bezpodstawnemu żądaniu.

Dla *Dziennika Polskiego* wystarcza fakt, że Rusini domagają się szkoły ludowej z ruskim językiem wykładowym, ażeby Rada miejska na koszt gminy taką szkołę zaprowadziła, czyli jest potrzebną lub nie potrzebną. Jeżeli okaże się nie potrzebną, dla braku uczniów, to można ją potem zwinąć! W przeciwnym razie *Gaz. Nar.* będzie mieć dowód, iż Rusinom przysługiwało prawo domagania się utworzenia ruskiej szkołę ludowej!

Ależ szanowny *Dzienniku Polski*, to dziwna argumentacja!

Najpierw Rada miejska nie może szafować funduszami gminy na próbę zakładania szkół. Zresztą próba ta wcale niepotrzebna, bo już odbywały się te próby dawniej za rządów bachowskich i schmerlingowskich i pomimo nacisku silnego z góry robiły ciągle *fiasco*, jak to w poprzednim artykule podnieśliśmy. Trybunał administracyjny wiedeński poszedł w tym samym kierunku co dawne rządy, i dlatego, że petycję podano w imieniu 300 ojców, których podpisy po wielkiej części były, jak się z dochodzenia okazało, sfałszowane, orzekł potrzebę zaprowadzenia szkoły ludowej ruskiej we Lwowie wbrew ustawie, która oznaczenie języka wykładowego pozostawia temu, który szkołę utrzymuje. Miasto było w prawie odmówić kategorycznie przeprowadzenia tego orzeczenia. Aby przekonać dowodnie wszystkich, jak bezpodstawne było żądanie, uchwaliła Rada miejska zaprowadzić przy każdej szkole paralelki ruskie, skoro 40 uczniów do wykładu ruskiego w jednej klasie się zgłosi. I jakiż był rezultat? Oto we wszystkich szkołach ludowych lwowskich zgłosiło się razem aż — 47 uczniów. Wtedy Rusini podnieśli zarzuty, że to się stało z powodu machinacyj przy zapisie dyrektorów, niechętnych wykładowemu językowi ruskiemu! Więc dyrektorowie rozdali uczniom formularze drukowane, w których rodzice w domu wpisać mieli, jakiego języka wykładowego dla swych dzieci życzą sobie, i oświadczenie to własnoręcznie podpisać. I rezultat wyszedł jeszcze gorzej!

I po tylokrotnych próbach żąda *Dziennik Polski*, ażeby Rada miejska jeszcze jedną, i to bardzo kosztowną zrobiła próbę. Ależ w istniejącej już szkole ruskiej przeważna większość uczniów jest zamiejscowa, bo miejscowymi nie możnaby jej zapełnić. A co to agitatorów ruskich trudu i zachodu kosztowało, aby tych zamiejscowych sprowadzić do tej szkoły! Jeździli od wsi do wsi, wpływali przez księży i na księży, aby tylko szkoła nie była pusta! Ale gmina lwowska nie ma obowiązku zakładania szkół ludowych dla zamiejscowej ludności, i to na próbę, czy też dzieci tej zamiejscowej ludności zapełnią klasy nowozałożonej szkoły ludowej ruskiej, t. j. czy agitatorowie zdołają i do tej szkoły sprowadzić uczniów?

* * *

Jak do *Pol. Corr.* z Londynu donoszą, w tamtejszych kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że wkrótce nastąpi zgoda między Francją i Anglią co do konferencji w sprawie egipskiej. Skoro to nastąpi, Anglia roześle zaraz do gabinetów europejskich zaproszenia na drugą połowę czerwca. W zaproszeniach tych jeszcze raz wyszczególniony zostanie cel konferencji ten, co pierwej, mianowicie kwestja finansowa, a w dopisku wyszczególnione zostaną sprawy, które także mogą przyjść pod obrady konferencji. Konferencja ma się odbyć w Londynie, jak proponowano. Że porozumienie Anglii z Francją jest już bliskie, wnioskują z tego, iż na posiedzeniu międzynarodowej komisji sądowniczej w Kairze, pierwszy raz delegat angielski głosował razem z francuskim. Dotychczas Anglia głosowała zawsze z państwami drugorzędnemi, aby utrzymać równowagę. Z tego powodu delegat belgijski usunął się, a hiszpański oświadczył, że pójdzie za jego przykładem. Podług ostatnich wiadomości, rząd egipski chce zadowolić się głosem doradczym na konferencji. Jeżeliby mocarstwa zgodziły się na to, natenczas delegatem Egiptu ma być mianowany Nubar basza. Blum baszę powołano do Londynu, aby zdał dokładną sprawę ze stanu finansów egipskich, ale nie będzie on brał udziału w konferencji.

* * *

Komisja prawnicza norwegskiego stortingu zniosła karę za obrazę majestatu. Oprócz państw republikańskich w jednej tylko Anglii nie istnieje obraza majestatu jako osobna zbrodnia. Norwegia szybkim krokiem dąży do republiki.

Wydawanie *Süddeutsche Post* w Monachium z powodu artykułu „Prawo do pracy" i stanowiska zajętego w tej sprawie zostało policyjnie zakazane. Inne dzienniki utrzymują, że zakaz ten nie da się wytłómaczyć, i spodziewają się, że zostanie zniesiony.

Do *Kreuz-Ztg.* donoszą z Rzymu: Zapewnienie *Moniteur de Rome*, że Prusy nie chcą pokoju, jest bez znaczenia. Rokowania z kurją toczą się dalej bez przerwy.

Nordd. Allg. Ztg. pisze: Schorlemer wyraził w Izbie deputowanych oburzenie, że Prusy nie podniosły protestu przeciw konfiskacie dóbr kongregacji *de propaganda fide*. Zdaje się, że Schorlemer nie wie, że okólnikiem swym wniosła kurja zażalenie tylko do mocarstw katolickich, a choćby nawet było inaczej, nie mógłby rząd pruski bez ujmy dla swej godności mieszać się w tę sprawę.

Dziennik ten pisze dalej: W ostatnich czasach była już kwestja obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego bliską rozwiązania, aż wreszcie udało się wpływom ubocznym zpoza Watykanu na pierwszy plan wysunąć znów kard. Ledóchowskiego. Dopóki kurja zostawać będzie w porozumieniu z propagandą polską(!), dopóty rząd pruski nie będzie z nią sympatyzował.

W sobotę odbyła się w Paryżu na cześć Liebknechta uroczystość, na której zebrało się wiele osób. Moskale byli licznie reprezentowani, Francuzów było stosunkowo mało. Liebknecht wygłosił mowę, w której oświadczył, że lud niemiecki pragnie pokoju z Francją, i ganił ostro politykę ks. Bismarka; w końcu dla scharakteryzowania swej partji dodał, że zmienił zapatrywania swe co do parlamentaryzmu, i że nie może już być jego przeciwnikiem.

We czwartek, jako w rocznicę rewolucji Rumunów siedmiogrodzkich z r. 1848., urządził związek irredentystyczny „Societate Carpatzi" bankiet w Bukareszcie. Prowincjonalne filie tego związku obchodziły rocznicę tę w podobny sposób.

* * *

Mamy urzędową enuncjację w sprawie decentralizacji kolejowej, ale z niej tylko tyle wyrozumieć można, że rząd nie chce nic powiedzieć, — sam fakt dokonany niezadługo wszystko wypowie! Członek Rady dla kolei państwowych, p. Payr, sekretarz inszpruckiej Izby handlowej, wniósł niedawno temu na ręce prezesa tej Rady, p. Czedika rezolucję z motywami, z prośbą, aby ją postawiono na dziennym porządku najbliższego posiedzenia Rady. Rezolucja ta wyraża w imieniu Rady nadzieję, że rząd zcentralizuje organizację wszystkich państwowych i prowadzonych przez państwo prywatnych kolei; że centralnemu zarządowi ich we Wiedniu oddane będą sprawy personalne, służbowe, budownicze, konserwacyjne, ruchowe, warstatowe, komunikacyjne, komercjalne, tudzież ekonomiczne; a po trzecie, reszta spraw (jaka reszta??) podzieloną będzie między zarząd centralny a dyrekcje kolejowe, ale bez uszczuplenia praw pierwszego.

Prezydent Rady nie przedłożył tego wniosku rezolucyjnego na posiedzeniu z d. 11. bm., o co go p. Payr na posiedzeniu z d. 19. b. m. interpelował. P. Czedik odparł, że według regulaminu tą sprawą Rada kolejowa zajmować się niema prawa, że jednak upoważnionym jest od rządu odczytać następujące oświadczenie:

„Na postawione mi zapytanie mogę odpowiedzieć, że organizacji ruchu na kolejach państwowych nie można było postawić na porządku dziennym Rady kolejowej, gdyż obrady nad tym przedmiotem według §. 17. statutu Rady nie należą do jej zakresu działania. Nie waham się jednak oświadczyć przy tej okazji, że obaw co do reorganizacji ruchu na kolejach państwowych, podnoszonych przy najrozmaitszych sposobnościach a także i w tym wniosku rezolucyjnym, wcale nie podzielam.

„W istocie rzecz się ma tak, że dyrekcja już przeszło rok temu z własnej inicjatywy i ze względu na przyszłe rozszerzenie sieci kolejowej, tudzież na podstawie nabytych doświadczeń, rozpoczęła obrady nad rozszerzeniem zakresu działania wyższych urzędów (Oberämter). Niemniej też niewątpliwem jest, że aparat wyższych urzędów, już przed dwoma przeszło laty, zwłaszcza ze względem na wielkość sieci urządzony nietylko wytrzyma, ale nawet wymaga odpowiedniejszego wyzyskania, a to bez wszelkiego uszczuplenia wpływu administracji centralnej.

„Jak więc z tego przekonać się można, że kwestja zmiany organizacji obecnej ztąd wyszła, i że wobec wielkiego rozszerzenia sieci nawet niepodobna było pomijać tę kwestję: tak też z drugiej strony mogę dać uspakajające zapewnienie, że wszystkie w dotyczących obradach uczestniczące czynniki rządu zawsze uznawały potrzebę jednolitego, sprężystą obsługę kolejową poręczającego zarządu centralnego. Mogę przeto snać napewne wyrazić otuchę, że nowy statut nie usprawiedliwi wielokrotnie podnoszonych obaw, i że owszem zadość uczyni temu wszystkiemu, czego od centralnego zarządu sieci kolejowej, 4.000 do 5.000 kilometrów wynoszącej, wymagać można."

Następnie zapytał p. Czedik interpelanta, czy się zadowala tą odpowiedzią. P. Payr odparł, że ta sprawa należy niewątpliwie do kompetencji Rady kolejowej; a zresztą nie myślał swoim wnioskiem rezolucyjnym wdzierać się w prerogatywy władzy wykonawczej. Wniosek ten wywołały głównie żądania lwowskiej Izby handlowej, zawarte w memorjale jej z dnia 2. maja rz., tudzież rezolucja sejmu galicyjskiego. „W rozumieniu niemieckiem — powiada p. Payr — żądania te nie są czem innem, tylko zupełnem kolei galicyjskich oderwaniem i niezależnością od centralnego zarządu wiedeńskiego, a względnie przeniesieniem onego do Galicji dla sprowincjonalizowania i spolonizowania kolejnictwa. Wystąpić przeciw temu, i na chwiejną szalę rzucić wotum Rady kolejowej, póki czas, oto cel mego wniosku rezolucyjnego." Ostatecznie jednak oświadczył p. Payr, że odczytana przez prezesa Rady odpowiedź w ogóle go uspokoiła.

* * *

Co do wyboru do delegacyj wspólnych Czesi, mający obecnie przewagę w grupie posłów z Czech, ofiarowali p. Wolfrumowi wybranie czterech centralistów (na 10 delegatów) i jednego zastępcy. P. Wolfrum oświadczył, że odniesie się do swoich towarzyszy — a ci odrzucili ofertę przyjaźną Czechów.

Nietylko Koło polskie, ale cała prawica jest za tem, aby w skutek wniosku Tomaszczuka (o uzupełnienie §. 63. regulaminu Izby posłów, po exodzie lewicy) cały regulamin poddać przeobrażeniu.

P. Herbst zmienił swój wniosek w sprawie kolei Północnej bardzo znacznie, albowiem powiada teraz, że nową koncesję nadać można w razie, jeżeli się ekonomicznym i finansowym potrzebom państwa więcej, a conajmniej tyle zadość stanie, jak drogą upaństwienia, że „jednak możliwość ta, według natury sprawy, nie może być uważana za istniejącą."

Prezydent Smolka zamyśla zamknąć Izbę posłów d. 27. bm.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 17. maja.

(*M*) Ogół nasz zajęty i przejęty jest obecnie jedynie sprawą Kraszewskiego; gdzie się zwrócisz, wszędzie tylko słychać głosy ubolewania nad losem sędziwego powieściopisarza, któremu zaciekłość polakożerczych władz pruskich tak ciężką u grobu już niemal wyrządziła krzywdę. Wszędzie z gorączką oczekują nadejścia wiadomości o wyroku. Nikt bo też może nie cieszy się taką sympatją narodu, nieograniczoną a bezwyjątkową, jak Kraszewski.

Z naszej tu martyrologii, do której materjału dodaje dzień każdy, zaznaczyć wypada otwarcie w d. 16. bm. filii banku państwowego w Tomaszowie Rawskim; poświęcenia lokalu dokonało oczywiście duchowieństwo prawosławne. Mimo siły błogosławieństwa prawosławnych popów, z góry już nie wróżą Tomaszowskiej filii wielkiego powodzenia, przeciwnie nawet, przewidują rychły jej upadek. Dyrektor filii Tomaszowskiej, Jureniew, ma być, jak mówią, człowiekiem dobrym i uczciwym, może nawet i zdolnym, ale, jako nieobeznany z miejscowemi stosunkami, łatwo może dać się wprowadzić w błąd szanownym inicjatorom filii, u których talent w kierunku eksploatacyjnym rozwinięty jest, jak wiadomo, niesłychanie. Na domiar złego, Jureniew otoczył się samymi swymi rodakami, przywiózł bowiem zarówno urzędników, jak woźnych nawet, z Petersburga — tak, że cały personal filii będzie moskiewski, a tem samem obcy miejscowym stosunkom.

Jakiego rodzaju osobistości wykwitają pod ogrzewającem słońcem opiekuńczych władz naszych w powodzenie i godności, niechaj wam objaśni następujące zdarzenie, bynajmniej nie nowe, ani odosobnione. Przed paru tygodniami odbyły się wybory na sędziego gminnego w okręgu wawerskim, tuż pod Warszawą. Kandydatami byli: z jednej strony dotychczasowy sędzia, Polak, p. M., z drugiej niejaki Andrejew, o którego pochodzeniu powiada już samo nazwisko, eksstrażnik ziemski podobno, a już co pewna, ekswłaściciel szynku na Nowej Pradze. Niemniej pewnem jest i to, że świeżo postawiony kandydat karanym był sądownie za ładną sprawkę; aspirant do sędziowskiej władzy bowiem zapragnął kiedyś wzbogacić się łatwym sposobem. Przebrany w mundur oficera, ściągał od wylękłego żyda kontrabandzisty haracze; sztuczka nie udała się, przychwycono ptaszka, ani przewidując, że z czasem i jemu przypadnie miejsce w świątyni Temidy. I przypadło. Nasz chłop mazurski, choć to niby przejrzał już nieco, łatwo daje się pociągnąć na wędkę silnej a zręcznej agitacji; tak było i w tym wypadku — włościanie mieli to i owo do zarzucenia dawnemu sędziemu, tu jakąś niechęć, tam urazę, ówdzie i coś więcej może — agitujący zsumowali to wszystko, rozdmuchali i wmówili w chłopa z okolic Wawra i Grochowa, tych dwu kawałków ziemi, zlanych krwią bohaterów, że nikt ich lepiej sądzić nie potrafi nad pana Andrejewa, którego chyba jedyną zasługą jest to, że nie na tej urodził się ziemi. Obałamucona ludność głosowała na eksszynkarza i ekskryminalistę, a rezultat wyborów przedstawiono już do zatwierdzenia właściwej władzy.

Łódzka spekulacja, o której donosiłem wam poprzednio, nie przyniosła panom spekulantom pożądanych skutków. Żydzi łódzcy, stawiając cerkiew własnym kosztem, czynili to w nadziei, że za czyn ten wiernopoddańczy kupią sobie przeniesienie gubernialnej władzy z Piotrkowa do Łodzi, oraz, że otrzymają sąd handlowy. Nic z tego, wszystko pozostało *in statu quo*, a zaproszenie pp. Tołstoja, Pobiedonoscewa, Hurki, Apuchtina i Kachanowa, tych najzaciętszych wrogów wszystkiego, co polskie, nie przyniosło żadnych owoców. Oby wypadek ten oduczył na przyszłość tych panów podobnych spekulacji!

Z nad Sekwany d. 18. maja.

Jeżeli kanclerz niemiecki chciał splamić imię J. I. Kraszewskiego, omylił się stanowczo. Przebieg procesu wykazał niewinność naszego powieściopisarza; prokurator i Bismark nie udowodnili ani jednego faktu zarzucanej zdrady, i jakikolwiek jutro wyrok zapadnie, uwalniający czy potępiający, wszędzie już opinia o tym procesie jako tendencyjnym, wypowiedziała się niekorzystnie dla niemieckiego rządu a z wielką sympatją dla niesłusznie obwinionego J. I. Kraszewskiego.

Pod tym wyrazem: wszędzie, rozumiemy kraje, w których istnieje samodzielna ludu cywilizowanego opinia i gdzie poczucie sprawiedliwości nie zostało przez służalstwo zagłuszonem. We Francji zwłaszcza bardzo żywem jest współczucie dla naszego powieściopisarza. Tu, gdzie od lat tylu rozszerzano z góry myśl przymierza i przyjaźni z Moskwą a o polskiej sprawie milczano, pojawiły się znowu artykuły w dziennikach, uznające sprawę polską za ważny czynnik europejskiej polityki. Oto są skutki już dziś widoczne procesu, który się jutro w Lipsku zakończy.

Francuzi może ograniczyliby swoją rolę do bezparcjalnego zanotowania wiadomości o procesie, gdyby ich Bismark nie był wciągnął do sprawy, o której się im ani śniło, i gdyby z zwykłą sobie gwałtownością nie był uderzył na mężów rządzących Francją.

Oburzenie Francuzów na Bismarka z powodu lipskiego procesu jest wypływem obrażonej godności i przeświadczenia o niewinności Kraszewskiego. Jeżeli mógł lekkomyślnie (powiadają Francuzi) obwinić Gambettę i Ferrego o spiskowanie z Polakami przeciwko Niemcom, Moskwie i Austrji — nie można nawet przypuścić, aby cośkolwiek było prawdy w samym fakcie spiskowania Polaków i szpiegostwa, zarzucanego czcigodnemu poecie i powieściopisarzowi polskiemu. Nikt też w Paryżu nie wierzy w winę Kraszewskiego.

Dzienniki albo podają same tylko dla obwinionego sympatyczne sprawozdania, albo drukują rozumowane artykuły i uwagi z powodu procesu Kraszewskiego.

Najpoważniejszy z paryzkich dzienników *Le Temps* wysłał do Lipska swego korespondenta, który ztamtąd nadsyła telegrafem obszerne sprawozdania z przebiegu procesu. Inne dzienniki nie żałują także miejsca na opisy tego procesu. Artykuły zamieszczone w *L'Evenement*, w *La France* bardzo surowo potępiają prześladowanie osoby Kraszewskiego. Wszystkie też inne francuzkie dzienniki jakie czytałem, a przeczytałem ich przynajmniej ze dwadzieścia, godzą się z wymienionemi, że proces wytoczony został bez słusznego powodu; że jest to proces tendencyjny, w którym nie idzie o wykrycie i udowodnienie zbrodni stanu, bo

---

17

NIEPOPRAWNI

POWIEŚĆ

przez

Juliusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Pan hrabia bardzo dbał o to, by komu z gości w domu jego przyjęciem nie ubliżono; na tem ucierpiałby honor domu. Mało wprawdzie zjedzono tam i wypito, ale wiele było koło tego wydatków i zakrętu. Służba ciągle była na nogach; wszędzie być musiał ton pański. A ponieważ na robienie interesów nie wiele pozostawało już czasu i ochoty, zbywano to z pewnym pospiechem, i tak jakby ryczałtem — sumarycznie. Starzec nie lubił targu drobiazgowego w spraw traktowaniu; kończył w kilku słowach, po wojskowemu, energicznie, dysputowanie z negocjantami oburzało go i zdawało się ubliżać jego godności, toż za to dokładać musiał workiem, a że ten nie zawsze być mógł w stanie zdrowym, toż go najczęściej zastępować musiały podpisy hrabiego.

Od czasu, jak wybrał sobie siostrzeńca na spadkobiercę imienia swego i swoich nadziei, humor się jego polepszył; dziwiło go tylko, dlaczego Zygmunt, obdarzony wszystkiem, co miał najlepszego, nie czuje tak żywo szczęścia tego, jak on sam — stary. W dzień zdaje się jakby rodziców nawet unikał, w nocy przesiaduje u siebie, i choć nie ma co robić, późną porą kładzie się do spoczynku. Czy może chory, gdyż bladość widoczna na jego twarzy?.. Radzono mu nawet zapytać się lekarzy?... Ale stary nie wierzył w ich sztukę; sam dochodził już lat siedmdziesięciu, a nigdy przecież lekarza nie potrzebował. Razu nawet pewnego, gdy był zaniemógł, sprowadzonych przez hrabinę przestraszoną lekarzy poodpędzał, gdyż co oni wiedzieć tam mogą, skoro go całe pięć dni, męcząc dyetą, nic nie wskórali, a gdy potem sam doskonałym zaczął się leczyć węgrzynem, wyleczył się w trzech dniach — całkowicie. Toż i Zygmuntowi radził użyć tego samego leku, a ręczył już za humor i zdrowie.

Przychodził czasem starzec na domysł, czyli Zygmunta nie martwi niekoniecznie może świetny stan interesów Drużopola: boć młody zaraz wszystko bierze do głowy gorączkowo, i chciałby temu wszystkiemu, a może i wszystkim wierzycielom zadość uczynić. Ale dlaczegoż oni czekać już nie mają? Interesa zaś niechaj swoim idą trybem. Wszak Drużopole, Zarzecze, Moczary *cum attinentiis* nie znikną przecież... one się w mgłę nie rozwieją?... I w tem miał zupełną słuszność.

Pocieszał też Zygmunta, iż on sam żyje lat już siedmdziesiąt, tyle miał nieraz w życiu trudności, a przecież to się wszystko przeżyło i wszystkie strachy uleciały, zkąd przyszły... Tak i teraz będzie. Tylko się niczemu nie dawać! Widząc młodzieńca strapionego, znękanego, pocieszać go musiał, a Zygmunt chcąc nie chcąc przyznawał, że go istotnie dręczą interesa drużopolskie.

XIV.

Państwo Herzberg po świetnej uroczystości, wiążącej na zawsze ręce i serca ich dwojga, rozpoczęli żywot słodki — małżeński.

Pan Herzberg, jako człowiek światowy i dobrze wychowany, wprowadził połowicę swą do apartamentów, godnych córki pana Badmera. Pani Herzberg zasiadła zaraz w swoim apartamencie do fortepianu, żeby męża oczarować nowym jakimś utworem.

Pan Herzberg, jako człowiek przyzwoity, słuchał chwil parę, potem odszedł spokojnie do swoich interesów.

Pani Herzberg nazajutrz znów zasiadła do fortepianu wołając męża, by usiadł koło niej, przysłuchując się wytwornym pięknościom wychodzącym z pod jej rąk opierścienionych. Lecz pan Herzberg dał jej do zrozumienia, że niekoniecznie jest tak bardzo zapalonym amatorem muzyki.

I coraz mniej brał udziału w tych elukubracjach artystycznych.

Nareszcie jej oświadczył, że żona pana Herzberga inne ma obowiązki, niżeli ciągle wybijać pasaże na fortepianie, że życie na świecie jest czemś realnem, a nie mrzonką marzycielki, czemu się ona wydziwić nie mogła, iż pan Herzberg podobne mieć może zdania.

Nareszcie wręcz jej oświadczył, że wcale tego nie zniesie, ażeby żona jego wiodła życie próżniacze, męża i siebie tylko kompromitując.

Na takie oświadczenie pani Eulalia trzasnęła drzwiami z wielką furją i za karę trzy dni się mężowi nie pokazała ze swego apartamentu.

Lecz pan Herzberg wcale nie myślał być tak sentymentalnym, ażeby z tego wiele co sobie robił.

Pani Eulalia czekała, póki jej nie przeprosi, a nie mogąc się tego doczekać, postanowiła jako mądra żona, ten raz mu jeszcze wybaczyć.

Lecz pan Herzberg wcale nie myślał o poprawie; postanowił owszem oporną i wykolejoną główkę kobiety na naturalne sprowadzić tory. Oświadczył jej, że ceni muzykę, jak człowiek przyzwoity; lecz tylko o tyle, o ile służy za dekorację dla lepszego towarzystwa, tak jak ceni obrazy i zwierciadła, jeżeli są w złoconych ramach, jak i ceni wspaniałe dywany, salony jego przystrajające; ale nie myśli dla fortepianu poświęcać czasu swojego i żony swojej: wtedy pani Herzberg męża swego wprost nazwała nieukiem i wręcz mu powiedziała, że gdyby to było przed weselem, nigdyby nie doszedł do szczęścia oglądania jej w swojem mieszkaniu.

I tak szło dalej życie małżeńskie.

Razu pewnego, gdy jej mówił o obowiązkach żony i gospodyni domu, nazwała go po prostu — żydem, co go wcale nie zmieszało, ale ją za to do furji doprowadziło.

Lecz pan Herzberg wcale nie myślał zmieniać zdania swego dla urojeń wykolejonej kobiety i postanowił być tem, czem był zawsze.

I przychodziło do scen coraz gwałtowniejszych, ma się rozumieć ze strony pani Herzberg, gdyż pan Herzberg krótko i węzłowato objawiał jej wolę męża, a potem odchodząc do siebie zupełnie spokojnie, brał się dalej do interesów swoich giełdowych.

Flegma jego dziwiła ją a stanowczość przerażała. Rzucała się nieraz, jak szalona; dnia nawet pewnego w pasji ogromnej zbiła wielkie zwierciadło i połamała z wściekłości kwiaty w swoim apartamencie, co pan Herzberg przyjął ze stoickim spokojem, kazawszy tylko zbite zwierciadło do jej zanieść pokoju, by się zdwojonej we szkle zbitem postaci pani Herzberg a dziwnie zmienionej do syta napatrzeć mogła, kwiaty zaś połamane powyrzucać kazał, nowych już nie sprowadzając. Rozgniewana żona często rzucała męża odchodząc do ojca, który miał wiele do czynienia, zanim małżeństwo to na należyte nazad sprowadził tory.

I był wtedy dzień cały pokój, aby znów się na drugi dzień rozpoczęła wojna.

(D. c. n.)

też jako niebyłej udowodnić niepodobna, lecz o potępienie naprzód wybranej ofiary.

List zwłaszcza Bismarka otworzył wszystkim oczy i stanowczo przekonał o niewinności I. J. Kraszewskiego.

Wszystko w nim jest fałszem. Dziwić się zaiste potrzeba, jak mógł kanclerz potężnego państwa położyć swój podpis pod aktem, z którego wyziera zupełna nieznajomość spraw i rzeczy polskich.

Za co płaci rząd policję i dyplomację, jeżeli zamiast prawdy, donoszą mu same kłamstwa o Polakach.

Gdyby rząd niemiecki kazał uczyć się urzędnikom swoim w ziemiach polskich urzędującym po polsku, — wtedy by takich banialuków o Polsce i Polakach, kanclerz i jego ministrowie nie pisali i nie wytaczaliby Polskom procesów o zbrodnie jakich nie popełnili.

W całym naszym narodzie niema człowieka mniej zajmującego się polityką nad Kraszewskiego, tymczasem on oskarżony nietylko o polityczne zbrodnie ale i szpiegostwo.

Akt oskarżenia w samym już początku zawiera o nim kłamstwo, twierdzi bowiem, iż Kraszewski w powstaniu 1863 r. brał udział i unikając aresztowania, tajemnie opuścił Warszawę.

Rzecz się miała inaczej. Kraszewski powołany przez L. Kronenberga z Wołynia do Warszawy, objął redakcję *Gazety Polski* i stanął na czele ruchu równouprawniającego żydów. Stał się on jednym z największych ich dobrodziejów, za co jeden z ich ziomków, żyd Adler, rodem z Węgier, odpłacił mu w najhaniebniejszy sposób, bo fałszywą denuncjacją.

Lecz nie o tem mówić chcieliśmy. Wielopolski zamierzając rozwiązać Towarzystwo Rolnicze, powołał Kraszewskiego do siebie i zażądał, aby w *Gazecie Polskiej* występował w jego obronie przeciwko Towarzystwu. Kraszewski tego uczynić nie chciał i wskutek danej odmowy, Wielopolski dał mu zagraniczny paszport na lat pięć i wyjechać kazał z Warszawy i z kraju. Było to więc wygnanie a nie wyjazd tajemny.

Po pięciu latach chciał Kraszewski wrócić do Warszawy, lecz mu nie pozwolili. Zażądał więc przedłużenia paszportu na lat pięć, lecz i paszportu odmówili. Tym sposobem został emigrantem.

Bronisław Zaleski, do którego Kraszewski przesyłał artykuły wojskowe Hentscha, pisywał często do niego, oddawna i dobrze znanym. Znała go wreszcie cała Polska, zwłaszcza też Litwa, gdzie jego cnota i czystość charakteru, stwierdzona dwukrotnem wygnaniem, raz do Czerniechowa, drugi raz na Stepy Orenburskie, gdzie był towarzyszem i jednym opiekunem Szewczenki, była powszechnie uznaną. Zaleski emigrant od 1863 r. był sekretarzem Towarzystwa historyczno-literackiego i bibljotekarzem bibljoteki polskiej w Paryżu. Z rządem francuzkim stosunków nie miał, lecz pisywał tam do dzienników polskich i francuzkich. Z Kraszewskim łączyła go ścisła przyjaźń, jako też z Delarochem, o którym akt oskarżenia nie wie, czem był i wspominając nazwisko mieni go archiwistą w ministerjum wojny.

Otóż powiemy prokuratorowi, chociaż za późno o tem się dowie, bo już po procesie, czem był Horacy Delaroche. Był on synem sławnego francuskiego, malarza Pawła Delaroche. Wychowany pod wpływem i opieką Czartoryskich, Horący był najserdeczniejszym przyjacielem Polaków. Ożenił się z córką śp. Plichty. Po polsku mówił bardzo dobrze i do *Przeglądu Polskiego* pisywał artykuły, przesyłane na ręce Stanisława hr. Tarnowskiego. Miał w Wersalu swoją willę, był bowiem człowiekiem bogatym. Z powołania był doktorem medycyny, lecz nie praktykował tylko trudnił się badaniem natury. Był on przytem historjografem i pisał historję wojny francuzko-niemieckiej 1870. roku. Pisywał także do dzienników francuzkich militarnych, politycznych i historycznych. Jemu to były potrzebne artykuły o armii niemieckiej, dla jego to użytku pisane były, on zaś zużytkowywał je jako materjały w wielkiem dziele, którego ukończyć nie mógł z powodu zaszłej śmierci.

Zaleski, dla zrobienia przysługi Delarochowi, udał się do Kraszewskiego z prośbą o pośrednictwo w dostarczaniu artykułów wojskowej treści. Kraszewski prośbie Zaleskiego nie odmówił, zwłaszcza, że nie przypuszczał nawet, ażeby było coś zdrożnego i zakazanego w przesyłaniu z Niemiec artykułów treści wojskowej. Co Zaleski robił z dostarczonym mu materjałem, nie pytał, wiedział bowiem, że człowiek taki jak Bronisław, użyć ich na złe nie może. Była to z jego strony przyjacielska, bezinteresowna przysługa, z której zrobiono zbrodnię stanu.

Delaroche przez Zaleskiego przesyłał na ręce Kraszewskiego honorarja dla Hentschla, autora artykułów. Delaroche, mający kilkadziesiąt tysięcy franków dochodu, mógł hojne honorarja płacić.

Otóż tak wygląda szpiegowanie i taką to zdradę państwa Niemieckiego popełnił Kraszewski!

Gdyby sędziowie czy też sędzia śledczy był śledztwo przeprowadził gruntownie i z większą znajomością stosunków polskich, byłby odkrył, co my tu objawiamy i byłby się przekonał, że w nikczemnej denuncjacji podłego Adlera, którego litościwy Kraszewski, wzruszony jego nędzą, zatrudnił i hojnie obdarzył, nie ma słowa prawdy.

„Towarzystwo wojskowe polskie", o którem Bismark w swoim liście wspomina, istniało w rzeczy samej na emigracji, lecz od dawnego czasu, jeszcze przed wojną 1870 r. rozwiązało się, nie dokonawszy żadnego z celów, dla którego zostało założonem.

W statucie jego było powiedziane, że będzie zajmować się zbieraniem wiadomości o armiach europejskich, i ta zapewne wzmianka naprowadziła niemieckiego kanclerza na myśl złączenia owego Towarzystwa z osobą Kraszewskiego.

Nieprawdą jest, ażeby pułkownik Samuel, szef biura statystycznego w ministerstwie wojny, był w stosunkach z Towarzystwem wojskowem lub z Kraszewskim. Nieprawdą jest również, ażeby Gambetta upoważnił Wołowskiego do sformowania jakiejś agentury czyli biura wywiadowczego, mającego zbierać dane i wiadomości o armiach niemieckiej, austrjackiej i moskiewskiej, i ażeby Kraszewski był pośrednikiem tego biura.

Jules Ferry urzędownie w *Agence Havas* sam zaprzeczył, jakoby się widzieć miał z Kraszewskim w czasie podróży jego do Pau, i przyrzec mu krzyż legii honorowej.

Tak to Bismark skory jest w oskarżaniu, nie zadając sobie pracy sprawdzenia, czy też jego oskarżenia mają jaką podstawę.

Dzienniki francuzkie odsłaniają inne jeszcze w jego liście omyłki.

Po zaaresztowaniu Kraszewskiego, minister wojny, jenerał Thibaudin, kazał odbyć rewizję u bankiera Erlangera pod pozorem, jak pisze Bismark, spółki z bankrutującym bankiem „l'Union générale", a w rzeczy samej, że go podejrzywał iż jest ajentem niemieckim. Przedstawia więc tę rewizję jako zemstę rządu francuzkiego za uwięzienie Kraszewskiego. Dalej pisze Bismark, że Gambetta po tym wypadku polecił bratu Wołowskiego utworzyć nowe biuro wywiadowcze w Wiedniu.

Gdyby Bismark był lepiej obeznanym przez swoich ajentów, byłby wiedział, że jenerał Thibaudin nie był ministrem wojny w czasie bankructwa wspomnianego banku, a Gambetta wtedy, gdy [illegible] Wołowskiego, był już w grobie od sześciu miesięcy.

Z tych faktów można mieć wyobrażenie, jakiej to wiarogodności są inne akta w tym procesie.

Bismark, nie udowodniwszy żadnego zarzutu, pozamieszczał w swoim liście objaśnienia zmyślone, i taki to dokument posłał do sądu, ażeby wywrzeć nacisk na sędziów i zmusić ich do wydania wyroku potępiającego. Jutro będziemy już mieli wyrok w ręku, będziemy więc wiedzieli, czy sędziowie niemieccy ulegli presji potężnego kanclerza, który sposobem bardzo niepraktykowanym wmięszał się do procesu z obawy, ażeby sędziowie Kraszewskiego nie uwolnili.

Upadek publicznej moralności oraz opinii doszedł już w Niemczech do tego, że oto stróż prawa, naczelnik rządu, wszechwładny kanclerz nie wstydził się jawnie wywrzeć na sędziów nacisku.

Powiadają tutaj, że uczynił to na przekór następcy tronu, który uproszony przez jednego z książąt panujących, a wielkiego swego przyjaciela, przemawiać miał za umorzeniem procesu.

Bismark widząc, że w akcie oskarżenia nie ma dowodu winy Kraszewskiego, że więc może być przez sędziów jako niewinny uwolnionym, co potwierdziłoby słuszność opinii następcy tronu, której się on jako kanclerz sprzeciwiał, napisał ów list w tym celu, ażeby zapobiedz uwolnieniu i własnej przed następcą tronu kompromitacji.

Tłumaczenie to ma wiele prawdy za sobą. Słyszałem zaś je od osoby, mogącej miewać w Berlinie najlepsze informacje. Jakiekolwiek jednak miał Bismark pobudki, wszyscy się na to zgadzają, że dopuścił się nadużycia swej władzy przez nieuprawnione wywieranie nacisku na sędziów w trybunale.

Ogłoszenie wyroku
w procesie Kraszewskiego.

Lipsk d. 18. maja.

(Korespondencja *Gaz. Nar.*)

Już po 11. godzinie z rana poczęła się kupić tłumnie publiczność przed gmachem trybunału Rzeszy, w którym toczył się proces Kraszewskiego. O godzinie pół do dwunastej natłok był tak wielki, że ruch został zupełnie zatamowany.

W kwadrans później mała sala sądu Rzeszy zapełniła się całkowicie doborową publicznością. W pierwszych rzędach krzeseł zasiadły damy z wyższego towarzystwa, urzędnicy sądowi, oficerowie wyżsi i korespondenci pism niemieckich i zagranicznych, którzy dzisiaj jawili się w całym komplecie.

O trzy kwadranse na dwunastą weszli na salę obydwaj oskarżeni bez jakiejkolwiek asystencji policyjnej. Najprzód wszedł Kraszewski, schorzały i złamany, oparty na ramionach dr. Saula i swego służącego. Przy ukazaniu się Kraszewskiego powstaje między zgromadzoną w sali publicznością niezwykłe poruszenie. Wzrok wszystkich, po większej części wzrok współczucia, zwraca się ku sędziwemu, choremu człowiekowi, który zresztą z całym spokojem zajmuje swoje miejsce. Po nim wchodzi Hentsch, niezwykle blady, z zaczerwienionemi oczyma. Usiadłszy, opiera głowę na rękach i tak pozostaje nieruchomy.

Punktualnie o godzinie dwunastej otwierają się drugie drzwi i wchodzą na salę członkowie trybunału, na przedzie prezydent, za nim radcy trybunału, wszyscy w purpurowych togach i takichże czapkach. Gdy członkowie trybunału zasiedli swoje miejsca, nastąpiło odczytanie wyroku. Brzmi on jak następuje:

„W imieniu cesarza!

„Cesarski niemiecki sąd Rzeszy orzeka: August Rudolf Albrecht Franciszek Hentsch i dr. Józef Ignacy Kraszewski winni są zbrodni zdrady kraju, skutkiem czego zasądza się pierwszego na karę dziewięcioletniego ciężkiego więzienia, drugiego zaś w uwzględnieniu łagodzących okoliczności na półczwarta roku wieży."

Wysłuchawszy wyroku, wybuchnął Hentsch głośnym płaczem i załamał ręce rozpaczliwie. Cała jego wielka i silna postać drgała konwulsyjnie. Przeciwnie Kraszewski zachował spokój. Tylko ręce jego, oparte na stole, drżały nieco, wskazując, że i on wzruszył się podczas odczytywania wyroku.

Prezydent niemal w 1½-godzinnej mowie przechodzi następnie pojedyncze wypadki, stanowiące przedmiot dochodzenia sądowego. Ciągły niepokój w audytorjum i szmer, dochodzący z korytarza przez otwarte drzwi wchodowe, utrudniają zrozumienie mowy prezydenta, który ma także głos bardzo słaby. Pomijając zatem już z toku rozprawy znane wywody, podnosimy następujące jeszcze motywa, odnoszące się do wymiaru kary:

Oskarżonemu Hentschowi udowodniono w czterech wypadkach dokonaną, a w dwóch wypadkach usiłowaną zbrodnię zdrady stanu.

Choćby przeto przy wymiarze kary wzięto w rachubę tylko usiłowane przez Hentscha czyny karygodne, to w każdym razie dochodzenie sądowe przekonało, iż prowadził on rozległy handel sekretnym materjałem i ciągnął z tego znaczne zyski materjalne. Z listów jego bowiem okazuje się, że oferował rozmaitym rządom obcym, a po części i udzielał mnóstwo wiadomości, które powinne pozostać w tajemnicy. Trybunał pomija to jednak, gdyż objektywny stan rzeczy w tych wypadkach nie dość jasno został wyświecony. Dalej zważył sąd, iż państwu Niemieckiemu groziłoby największe niebezpieczeństwo, gdyby narażone było na zdradę osób, które z mocy zajmowanego przez nie urzędowego stanowiska mogą wglądać w tajemne urządzenia, na których opiera się bezpieczeństwo państwa.

Dalej, że oskarżony zostawał w stosunkach z trzema obcemi mocarstwami i że stosunki te pielęgnował on gorliwie i usilnie. Nie wierzono mu, jakoby obawiał się denuncjacyj Adlera, przypuszczano bowiem, iż pragnął tylko sam — bez pośrednictwa — dostarczać materjału tajnego. Przedewszystkiem jednak o tem pamiętać należy, że oskarżony był dawniej oficerem armii pruskiej i na marne pieniądze zaprzedał zaufanie swej ojczyzny. Pobudki do czynów karygodnych Hentscha są najbardziej potępienia godnemi.

Okoliczność, podniesiona przez obronę, jakoby [illegible] niejakiej [illegible], zmieniła sprawy. Hentsch jest bowiem człowiekiem, posiadającym wysokie wykształcenie i rozległą wiedzę, a w toku rozpraw okazał zdumiewający spryt i wiele praktycznej wiedzy. Gdyby bądź co bądź, gdyby chciał, mógł był znaleźć zajęcie, któreby wystarczyło na przyzwoite utrzymanie dla niego i dla jego rodziny.

Musiałby może prowadzić życie skromniejsze, niż był przywykł, lecz jako były oficer i człowiek honoru nie powinien był się wahać ani chwili w wyborze pomiędzy niedostatkiem a życiem błyszczącem, ale zbrodniczem. W zliczeniu wszystkich karygodnych faktów wymierzono mu 15 lat i 2 miesiące ciężkiego więzienia — w myśl ustawy zniżono jednak ten wymiar do lat dziewięciu. Dla braku poczucia honoru, pozbawiono go też i praw honorowych na równy przeciąg czasu.

Prezydent motywuje następnie punkta co do wymiaru kary dla Kraszewskiego. „Od razu wpada w oczy — mówi — że w jednym punkcie jest Kraszewski równie karygodny jak Hentsch. Był on główną sprężyną zapomocą pieniędzy. Okoliczność tę przy wymiarze kary uwzględniono ze zasadą, przyjęto jednak okoliczności łagodzące. Nie ma racji obrona, że jest on nietylko poddanym niemieckim, ale i Polakiem — jest to zdanie mylne. Ojczyzną Kraszewskiego nie jest Polska, ale są nią Niemcy, gdy jednak Kraszewski nie był i nie jest mniemania (!), że Polska jest jego ojczyzną, musi mu to być policzone jako okoliczność łagodząca.

Oskarżony był właśnie zdania, że czyn jego, jako Polaka, jest chwalebny. Ta fałszywa wiara została na korzyść jego uwzględnioną, ponieważ różni się od brudnych motywów, kierujących Hentschem; chociaż spełnianie takich ideałów niebezpieczną jest rzeczą, to przecież na okoliczność tę zwrócono należytą uwagę. Za oskarżonym przemawia dalej i ta łagodząca okoliczność, iż dopuścił się zbrodni po długim chwalebnym żywocie, w którym nie brał udziału w żadnych rozruchach ani rewolucjach, ile ich tylko podczas długich lat życia jego wybuchało, i że przekonania jego oświadczają się stanowczo przeciw wszelkim gwałtownym powstaniom, jak to komisarz Paul z Drezna w liście swoim wyraźnie zaznaczył. Dopiero teraz na starość, dopuścił się oskarżony czynu, który ma mu dotąd niewinnemu i nieposzlakowanemu otworzyć bramy ciężkiego więzienia. Aby temu zapobiedz, uwzględnił trybunał przy wymiarze kary okoliczności łagodzące i skazał oskarżonego na półczwarta roku wieży.

Prezydent oświadcza w końcu, iż Kraszewski zostaje na wolnej stopie za złożoną kaucją, która została zatrzymaną aż do rozstrzygnięcia sprawy, a teraz po zapadnięciu wyroku ma mu być wydaną.

Na tem zakończono posiedzenie. Publiczność wychodzi ze sali pomału, bo każdy chciałby zobaczyć jeszcze Hentscha, który jest w zupełnym rozstroju umysłowym, i oczekuje dozorców, mających go zaprowadzić do więzienia.

Musimy tu nadmienić, iż wieża, na którą Kraszewski został skazany, nie jest wcale karą hańbiącą, i uważaną jest za najłagodniejsze więzienie w Niemczech. Kara wieży ma zastosowanie przy zbrodniach politycznych, zbrodniach, wynikających z pojedynku i przy wszystkich tych wypadkach, które wykluczają zbrodnię pospolitą. Więzień, skazany na wieżę, jest tem samem o wiele wolniejszym, może być na własnym wikcie, może pisać i można go nawet za pozwoleniem komendanta wieży odwiedzać. W Anstrji nie ma, jak wiadomo, wieży. Tu znają tylko „ciężkie więzienie", gdzie odsiadują kary nawet zbrodniarze polityczni.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 21. Maja

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Najwyższą temperaturę 26°,5 C. wskazywał termometr wczoraj przed 1. godz. w południe, najniższą w nocy 15°,7 C. Chmury kłębowe, które się tworzyły około południa przy wietrze zachodnio-południowym, znikły zupełnie popołudniu.

Przy wietrze przeważnie zachodnim i temperaturze znacznie wyższej od średniej maja, wilgotność powietrza się wzmaga; pogodnie.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we środę d. 21. maja na dochód panny Felicji Stachowiczówny przedstawioną będzie po raz pierwszy najnowsza trzyaktowa komedja Leopolda Świderskiego p. t.: „Nowy dziedzic", w której pp. Zboiński, Skalski i Walewski mają popisowe role żydów.

Jutro we czwartek d. 22. maja popołudniu po raz trzeci „Orlica", dramat ludowy w 5 aktach pani Hillern. — Wieczorem po raz czwarty „Książę Łobuz," opera komiczna w 3 aktach Aurelego Urbańskiego, muzyka Maurycego Falla.

Rozdano do nauki role z najnowszej komedji Wincentego Rapackiego p. t. „Odbijanego," w której główną postać starosty Kaniowskiego odtworzy p. Zboiński. Inne role powierzono paniom: Stachowiczównie, Cichockiej, Germanowej, Zapolskiej, Wisłobodzkiej; pp. Woleńskiemu, Wojdałowiczowi, Lubiczowi, Ruszkowskiemu, Hierowskiemu itd.

* **Więcej karbolu!** Piekącą sprawą wśród przypiekających już aż do zbytku niezwykłych w maju upałów, może być na dziś tylko kwestja desinfekcji w mieście. Tyczy się to tak tych miejsc publicznych, których ozdobą jest często tablica z napisem „Przestroga" — jak i tych nad któremi takiej tablicy niema. Ale to wszystko jedno, bo w porze majowej kanikuły na jednych i drugich możnaby położyć napis dla wszystkich właścicieli nosów okropny: *Lasciate ogni speranza!...* Z jednych i drugich wydobywa się piekło zapachów, które nie licują z pogodą i majem... Zresztą i względy sanitarne także coś znaczą. — I one to powinne były przedewszystkiem przypomnieć zwierzchności naszej gminnej, iż należy nietylko po ojcowsku pouczyć mieszkańców miasta o zbawiennych pożytkach kwasu karbolowego i innych odwaniających preparatów — ale także odpowiedniem onych środków użyciem, zapomocą zwykłych pachołków magistrackich, wpłynąć na wyobrażenia mieszkańców miasta przykładnie a zbawiennie. Mamy już dużo światła, dużo ciepła — potrzeba więcej karbolu.

* **Festyn artystyczny.** Komitet, urządzający festyn na dochód Towarzystwa bratniej pomocy artystów sceny polskiej, o którym już wczoraj wspomnieliśmy, zbiera się jutro u p. Adolfa Abrahamowicza dla uchwalenia programu.

* **Lekcja historji polskiej.** Pod obrazem Matejki „Hołd pruski," wystawionym obecnie w Paryżu położono podpis: *Feudataire de la Pologne Albert duc de Brandebourg, prêtant serment à Sigismond I. de Pologne à Cracovie.* Podobieństwo wyrazów *feudataire* (lennik) i *fondateur* (założyciel) stało się powodem, iż niezbyt biegli w historji i ortografii Francuzi, tłumaczą sobie treść obrazu w sposób bardzo oryginalny. Mówią oni, iż „założyciel Polski składa przysięgę Zygmuntowi, pierwszemu jej królowi".

* **Petarda w Krakowie.** W sprawie petardy, rzuconej przed gmachem policji w Krakowie, toczy się tam energiczne śledztwo. Przed czterema dniami uwięziono znów dwie osoby. Z uwagi, że z poprzednio aresztowanych wypuszczono dwie na wolność, z nowo uwięzionymi pozostaje w więzieniu sześć osób. Onegdaj przejęto tajną korespondencję Malankiewicza, sprawcy petardowego zamachu, która może ułatwi śledztwo, rzucając więcej światła w zakamarki tajnej organizacji socjalistycznej w Krakowie.

* **Sprawa Mojżesza Rittera** i spólników ze Strzyżowa, oskarżonych o zamordowanie Franciszki Mniszkówny z powodów rytualnych, przyjdzie przed sąd przysięgłych w Krakowie w kadencji czerwcowej.

* **Zmarli:** Leon Majewski, emer. radca sądu krajowego, członek towarzystwa dobroczynności, umarł w Krakowie, przeżywszy lat 70.

* **Americana.** *Gazeta Polska,* wychodząca w Chicago, zamieszcza pod tytułem: „Hrabia tułaczem" następującą wiadomostkę:

Między tułaczami niedawno aresztowanymi w pobliskości Trenton w New Jersey, był także jeden szlacheckiego rodu. Jest to 94 letni starzec, hrabia Zawodzki. Rodzony Polak służył pod Napoleonem I. i był świadkiem pożaru Moskwy. Później wyemigrował do Stanów Zjednoczonych i służył w ostatniej wojnie po stronie północnej. Po ukończeniu wojny został przyjęty do domu wysłużonych żołnierzy w Washington. Opuścił jednakowoż zakład ten, ponieważ niemiał dostatecznej swobody i udał się na tułactwo. Po aresztowaniu swem w Trenton prosił, aby mu przecież na chwilkę dano spokój; sędzia przychylił się do jego prośby i posłał na 30 dni do powiatowego więzienia...

* **Mianowania.** Zastępcy prokuratora, Franc. Ksaw. Spławiński w Stanisławowie i Leopold Wiktor Spausta w Czerniowcach, przeniesieni zostali na własne żądanie do Lwowa. Mianowani zaś zostali zastępcami prokuratora Michał Czarnecki w Czerniowcach, Mieczysław Łachawiec i Henryk Heyderer (obaj ze Lwowa), pierwszy w Stanisławowie drugi w Przemyślu.

* **Emigracja do Ameryki.** *Gaz. Polska* w Chicago donosi: Wychodźtwo z Europy znowu się zwiększa. I tak 25. kwietnia przed południem przyjechało z Baltimore do Chicago 650 imigrantów na Baltimore i Ohio kolei, którzy przybyli na parowcu „Nenernberg." Są to po większej części Polacy i Czesi. Z tych około 300 pozostało w Chicago. Reszta pojechała jeszcze bardziej na zachód; z tych 140 na Milwaukee i St. Paul kolei; drudzy rozdzielili się prawie porówno na drugie na zachód idące koleje. Pewna familia Lewińskich miała trupy ojca i jednego dziecka z sobą, którzy umarli jeszcze na okręcie; mają być pochowani w Kansas.

* **Dla sparaliżowanego rymarza** przy ulicy Źródlanej, nr. 2. złożył T. N. z Rudek 1 złr.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum zakładu narod. im. Ossolińskich** otwarte codziennie prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** we czwartek: Wniebowstąpienie Pańskie (św. Julii p.): — św. Symeona. — W piątek: św. Dezyderjusza; — św. Mokija.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 20. maja b. r.: Skradziono: pani A. D. tej niedzieli w kościele katedralnym z kieszeni portmonetkę z czarnej gładkiej skórki z kwotą 65 zł., naparstkiem srebrnym, angielskim różowym plasterkiem i ołówkiem; panu Leonowi B. pod l. 21 ul. Stryjska srebrny zegarek kryty anker ze srebrnym łańcuszkiem z trzech długich ogniwek, małemi kółkami spajanemi i złoty pierścionek z niebieskim kamykiem, wewnątrz z czerwonym łakiem, wart. 20 zł.; — p. Beili Binder, czarną mantylę, z paciorkami i szlarkami ozdobioną wart. 10 zł. i białą chusteczkę, znacz. 2. B. z wozu.

Aresztowano: Jana Bilińskiego, gdy uchodził w nocy na Stryjskiem, mając przy sobie prawdopodobnie z jakiejś kradzieży pochodzących dwie koszule i spodnie, a przy zatrzymaniu go udawał tenże pijanego; Marję Kołodziej przy sprzedawaniu niemieckiej książki z niebieską piękną oprawą, z pozłacanemi brzegami, a na ozdobnej powierzchnej kompaturce ze złotym napisem: „Oesers estetische Briefe", aresztowana zeznała, że skradła tę książkę komuś w kościele katedralnym.

Zgubiono: pani M. W. kartkę zast. Zakł. z. i kred. l. 9804 na 2 pierścionki; pani J. Z. złoty damski, pojedyńczo kryty remontoir wartości 50 zł. w drodze z Jezuickiego ogrodu do ulicy Ossolińskich.

* * *

* **Przyozdobienie domów.** Każdy bezstronnie patrzący, musi przyznać, że znaczna liczba domów, nuży oko monotonnością swoją, a miastu nadaje pozór zimny i martwy...

Większość budujących nowe domy o estetykę dba niezbyt wiele. Dom stawia się po to, żeby przynosił dochód.. W najlepszym razie niechby mieszkania w nim były wygodne i dobrze urządzone, ale gdy właściciel to już uwzględnił, o ozdobach z obawy przyrostu kosztów myśleć przestaje.

Jednakże przy pewnej świadomości rzeczy można domy przyozdobić i tanio i dobrze, a nawet uczynić zadość pewnym względom moralnym, a to w następujący sposób...

Rozpowszechnionem jest mniemanie, że rośliny pnące, na ścianach rozpięte, wilgoć w domu zaprowadzają. Mniemanie to jest błędne, powstało zaś stąd, że ściany z natury wilgotne, wysychają trudniej, gdy nie są na bezpośrednie działanie słońca odkryte. Nie da się to zaprzeczyć.

Z drugiej przecież strony pamiętać należy, że każda roślina pnąca, zwykle liśćmi bogato okryta,

---

10

HISTORJA KORONEK

ODCZYT

Ludwika Wierzbickiego

z szeregu odczytów urządzonych dla kobiet przez towarzystwo pedagogiczne w r. 1884.

(Ciąg dalszy.)

Belgja i Holandja.

Później powstał przemysł koronkarski w Belgii i Holandji. Z początku naśladowano tam guipiury włoskie, z których wytworzył się nowy rodzaj guipiurów tak zwanych belgijskich.

W XVIII. wieku rozwinęły się wyroby koronkarskie w Brukseli, znane pod nazwą *point de Bruxelles.*

Koronki tego rodzaju i dzisiaj tam wyrabiane, mają zawsze wielkie powodzenie i są poszukiwane.

Największą sławę pomiędzy koronkami belgijskiemi miały zawsze i mają dotychczas koronki z Brabant jak również prześliczne wyroby znane pod imieniem *Guipiures de Brugges.*

Z dzisiejszych wyrobów belgijskich najwięcej rozpowszechnione są koronki czarne z *Grammont.*

Anglia.

Z końcem XVI. stulecia wyrabiano także i w Anglii rozmaite plecionki na klockach, ale dopiero w początkach XVII. stulecia rozwinął się na większą skalę przemysł wyrobów koronek klockowych.

Koronki wykonywane igłą wyrabiano w Anglii tylko jako roboty amatorskie, — jako przemysł rozwinięty na szerszą skalę nieznaną jest technika ta w tym kraju. Koronki klockowe angielskie, znane pod nazwą *point d' Angleterre,* miały w swoim czasie powszechny rozgłos, wkrótce jednak technikę tę przyswoili sobie Flamandczycy i Francuzi i koronki pod nazwą *point d' Angleterre* wyrabiano również we Francji i Belgii, które nawet przewyższały pod względem piękności wyroby angielskie. Anglicy posiadają także swój rodzaj koronek klockowych zwanych *point d' Honiton* wyrabiane w mieście Honiton, które przeważnie mają wzory z kwiatów złożone a odznaczają się lekką i piękną robotą. Koronki te mają popyt w świecie handlowym i stanowią podstawę przemysłu koronkarskiego w Anglii. Nadto wyrabiają obecnie w Anglii koronki rozmaitego rodzaju i z mniejszem lub większem powodzeniem, w różnych miejscowościach w hrabstwach *Bettford, Buckingham, Oxford* i t. p. są to jednak przeważnie wyroby pospolite.

Hisspania i Portugalia.

Wyroby koronkarskie lepszego gatunku rozpowszechniały się w Hiszpanii i Portugalii dopiero w połowie XVII. stulecia, przedtem wyrabiano tam koronki wykonywane igłą, do których za tło służyło cienkie płótno. Koronki takie, znane pod nazwiskiem *Gueuses,* były wyrobem pospolitym, nieodznaczającym się ani pięknością wzoru, ani też doskonałością wykonania; później zaczęto tam wyrabiać koronki *point d'Espagne,* które wykonywano z guipiurów złotych lub srebrnych. Wyroby te znalazły wkrótce odbyt nawet po zagranicami państwa. Przemysł koronkarski rozwinął się przeważnie w Katalonii, wyrabiano tam koronki jedwabne, blondyny, także koronki imitujące flamandzkie, w Manche wyrabiano blondyny, na wyspie Maderze wyrabiają dotychczas koronki pospolite.

W Portugalii znanych jest zaledwie kilka miejscowości, gdzie wyrabiano koronki, — wyroby te nie zasługują jednak na szczególną uwagę. Produkcja koronek w Hiszpanii i Portugalii nie wystarcza na pokrycie potrzeb miejscowych, przeto kraje te pokrywają swoje potrzeby w tym kierunku przeważnie wyrobami francuzkiemi.

Niemcy.

Gdy Ludwik XIV. zniósł edykt tolerancyjny nantejski i zaczęły się we Francji na nowo prześladowania religijne, wielka ilość familij protestanckich, między temi takich, które zajmowały się przemysłem koronkarskim, osiadło w Niemczech, przenosząc ze sobą znajomość techniki tych wyrobów i od tego czasu zaczęto na większą skalę w różnych okolicach Niemiec wyrabiać koronki.

Już z początkiem XVII. stulecia zaczęto w Niemczech wyrabiać koronki, w połowie wieku tego przemysł ten rozwinął się już na większą skalę, w okolicach nad Renem w Turyngii, mianowicie zaś w Saksonii, gdzie w okolicach górskich, przylegających do Czech, koronki znane były już przy końcu drugiej połowy wieku XVI — później cokolwiek wyrabiano koronki w okolicy Hamburga i Berlina.

Wyrabiano przeważnie koronki klockowe w Saksonii i Turyngii, także koronki wykonywane igłą.

Austrja.

Wiemy z historji oraz i z podania, które się dotychczas zachowało, że Barbara Esterlein z Norymbergii, wyszedłszy za mąż za zarządcę kopalni węgla Uttmana, wprowadziła naukę wyrobu koronek i staraniem i wpływem swym rozwinęła przemysł ten na wielką skalę w górach kruszcowych w Czechach.

Podanie to mówi dalej, że Barbara Uttman około roku 1561 sprowadziła z Brabantu i Flandrji robotnice, które w tych okolicach zaczęły uczyć wyrabiać koronki klockowe. Jakkolwiek wiadomości poprzednio przytoczone, odnoszące się do historji powstania przemysłu wyrobów koronkarskich w Hollandji, nie wykazują, że podówczas w kraju tym przemysł ten już się rozwinął a daleko większe prawdopodobieństwo przemawia za przypuszczeniem, że robotnice te zkądinąd, to jest z Włoch lub Francji sprowadzone zostały, to jednak wiadomości ówczesne znachodzone w pismach i poparte tradycją, dotychczas w tych okolicach się utrzymującą podają, że w r. 1575, w którym to czasie Barbara Uttman umarła, przemysł koronkarski rozwinął się już w całej okolicy gór kruszcowych w Czechach i Saksonii, Turyngii i Bawarji bardzo znacznie. W początkach XVII. stulecia w okolicy tej w samych Czechach już około 30.000 robotników zajmowało się wyrobem koronek, zarabiając rocznie przeszło milion talarów.

(C. d. n.)

wypełnia ogromną ilości wody, które z ziemi czerpie, a przeto widocznem jest, że rośliny takie do osuszania gruntu pod fundamentami skutecznie dopomagają.

Są to jakby ssąki, które odprowadzają wodę, lecz nie ku zbiornikom niżej położonym, ale wprost do olbrzymiego zbiornika ponad ziemią rozpostartego — którym jest atmosfera. Kraje ciepłe posiadają nieocenioną roślinę pnącą — bluszcz. Wiadomo powszechnie, jak przedziwnie piękne, świeżo i wesoło wyglądają domki, domy i pałace, tym kochankiem murów i skał, jak suknią ślubną mirtem opięte.. Czy bluszcz wilgoć w domach utrzymuje, zapytajcie mieszkańców tych domków.

My, synowie północy, nie możemy się cieszyć wiecznie zielonym bluszczem, który naszego klimatu nie wytrzymuje, mamy jednak dzikie i pachnące wino, mamy też krzew winny, szlachetny. Ten ostatni wymaga koniecznie umiejętnej około niego pracy i wystawy południowej, dlatego nie każdy może go do okrycia ścian używać. Lecz co z winorośli wydobyć można, łatwo zobaczyć w miastach przez Niemców osiadłych. Całe ściany fabryk i domów w Łodzi, Zgierzu, Ozorkowie itp. zamieszkałych zdaleka jaknajzieleńszemi splotami wina, złocą je go gronami...

Wskazując tylko jakby od niechcenia tę najszlachetniejszą i najpiękniejszą ozdobę murów, jaką jest krzew winny, zwracam uwagę właścicieli, że mnóstwo nagich lub tylko gładko bez ozdób wytynkowanych ścian: oficyn, domów, stajen itp. budynków, można bardzo łatwo i bardzo tanio przyozdobić dzikiem winem.

Roślinę tę sadzić można nawet od ulicy. Należy tylko wyłamać niewięcej niż 2 stopy kwadratowe bruku, pod murem, pomiędzy dwoma oknami, z ziemię dobrze wzruszyć, posadzić krzak wina (który kosztuje kilkanaście kopiejek) i przywiązać go do drutu. Dla zabezpieczenia od szkód, trzeba około krzaku na wysokości 3 łokci dać półkoszki z łozin lub grubego drutu, przynajmniej na lat 6, póki wino się nie rozrośnie; później zgrubnieje ono i mniej się uszkodzeń lękać będzie, a wreszcie, gdyby się ta ozdoba rozpowszechniała, należy przypuszczać, iż ludność nieźle przywyknie do niej i niszczyć zaprzestała.

Najpiękniej wygląda dzikie wino na białej ścianie domu, gdy jest puszczone po drutach. Na ten cel zakłada się po jednym drucie na 2 linie grubym, pionowo, pomiędzy każdemi dwoma oknami i po jednym poziomym, ponad gzymsami okien każdego piętra. Od tych drutów poziomych można jeszcze puszczać druty zwieszone półkolisto, na których upięte wino tworzy jakby festony.

Dzikie wino, jeżeli jest rozpinane i parę razy przez lato podlane gnojówką (na 1 część tej cieczy, 4 części wody) w ciągu lat 5 lub 6, nawet do drugiego piętra wspiąć się może; podczas mojej praktyki widziałem ściany trzypiętrowe gęsto splotami dzikiego wina okryte...

Wino pachnące, mniej u nas znane, jest rośliną o wiele piękniejszą, ponieważ zupełnie przypomina kształtem i barwą liści oraz sposobem wzrostu szlachetną winorośl. Jego kwiaty, malutkie i niezmacze, w maju rozwijające się, roznoszą daleko naokół przecudowny zapach, [illegible] rośnie wolniej niż dzikie i wspina się nie tak wysoko, nie tworzy też tak wdzięcznych, giętkich splotów. Jest to roślina właściwsza do okrywania mniejszych budowli, na słońce przez część przynajmniej dnia wystawionych, gdy wino dzikie nawet na północnej ścianie dobrze wyrasta.

Innym sposobem przyozdobienia domów naszych byłoby pourządzanie przed oknami maleńkich wystawek (galeryjek) z drzewa lub żelaza. na pomieszczenia kwiatów przeznaczony. W wielu domach okna otwierają się do wnętrza, a więc do takiej galeryjki łatwo ręką sięgnąć i ustawione w niej rośliny pielęgnować. Zamiłowanie do kwiatów budzące się wśród ludności naszej znalazłoby tym sposobem wielką zachętę i poparcie...

Przed oknami panieńskich zwłaszcza pokoików podziwiaćby można prawdziwe bukiety: pelargonij, róż, goździków i roślin liściastych, a nawet powstałoby prawdopodobnie szlachetne współubieganie się o to, kto piękniejsze kwiaty mieć będzie...

Czem są takie wystawki, wiedzą dobrze ci, którzy widzieli większe miasta Belgii.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 19. maja. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 609, węgierskich 586, niemieckich 884, razem 2079.

Galicyjskie płacono od 53, 57, do 61 złr., węgierskie 53, 56, do 58 zł., — osobliwe do 63 zł., niemieckie 56 do 60 złr.

Wszystko sprzedano.

Z powodu Zielonych świąt odbędzie się targ nie w poniedziałek lecz we wtorek 3. czerwca.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(C) **Wiedeń** d. 21. maja. (Pryw.) D. 31. b. m. odbędzie się w Wiedniu konferencja inspektorów przemysłowych z całej Przedlitawii pod przewodnictwem centralnego inspektora przemysłowego, p. Migerki, na której złożą sprawę ze swojej dotychczasowej czynności i otrzymają instrukcje nadal.

(C) **Wiedeń** d. 21. maja. (Pryw.) Adwokat tutejszy i były członek Rady miejskiej, dr. Wilfort, został wyrokiem najwyższego trybunału nazawsze wymazanym z pocztu adwokatów.

Wiedeń d. 20. maja. Posiedzenie Izby posłów. W odpowiedzi na interpelację w sprawie wiedeńskiego targu na bydło, wyjaśnia hr. Taaffe stosunki, jakie istniały przed zaprowadzeniem nowego regulaminu targowego, i wykazuje, że postanowienia nowego regulaminu targowego w sprawie targowej kasy mięsnej nie były na rękę komisjonerom targowym i ich pomocnikom, ale wypadły na większą korzyść osób interesowanych, niż to było za czasów władzy komisjonerów. Agitacja komisjonerów obudziła myśl urządzenia targu preszburgskiego. Przyszłość wykaże, czy producenci i hodowcy bydła tucznego interesom swym więcej dogodzą, jeśli bydło wysyłać będą na targ preszburgski, a nie na wiedeński. Rząd sądzi, iż można się spodziewać, że stanowisko wiedeńskiego targu na bydło w monarchii, jego szerokie terytorjum zbytu, doskonałe techniczne urządzenia, rozszerzenie urządzeń kasy mięsnej i zawisłe od tego umożliwienie kredytu, zapobiegną niebezpieczeństwu, któreby mogło stale targowi temu zagrażać. Rząd starać się będzie wszelkiemi siłami, aby poprzeć rozwój wiedeńskiego targu na bydło i użyje wszelkich środków, które okażą się potrzebnemi lub pożądanemi w interesie powszechnym. Przez ministrów omawia znany reskrypt namiestnika, tudzież późniejsze cofnięcie go, i zaznacza, że przez to powaga monarchii nie doznała ujmy, ani nie została obrażoną. Minister powołuje się wreszcie na to, że zaopatrzenie Wiednia w mięso faktycznie nie doznało uszczerbku. (Żywe oklaski po prawicy.)

W odpowiedzi na interpelację Fürtha w sprawie wynagrodzenia szkód obywatelom austrjackim przez rząd egipski, oświadcza hr. Taaffe, że na 504 reklamacyj obywateli Austrji, 494 uwzględniono; z liczby tej 305 reklamacyj osób, których pretensje nie przewyższały sumy 5.200 fr., odniosły ten skutek, iż osoby te otrzymały już wynagrodzenie, co jest tem ważniejsze, ponieważ osoby te należą do klas najuboższych. Co się zaś tyczy wynagrodzenia szkód, przewyższających sumę fr. 5.200, przyłączył się rząd tutejszy do rządów Włoch i Francji, które w tej sprawie urgują. Wszelka istnieje nadzieja, że rząd egipski zastanowi się nad zebraniem potrzebnych na to funduszów.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości p. Prażak odpowiedział następnie na interpelacje Foreggera i Prombera, że ministerstwo sprawiedliwości w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych rozporządzenie z 12. maja 1872 podług którego redakcje mogły być zawiadomione o powodach konfiskaty, zmieniło rozporządzenie z 12. kwietnia b. r. w ten sposób, iż zawiadomienie to nastąpić może tylko za przyrzeczeniem, iż zamierzone drugie wydanie wyjdzie z miejscami niezadrukowanemi lub czarno zatuszowanemi. Wobec tej zmiany nie nasuwały się żadne wątpliwości ustawowe, tem bardziej, że wymienianie artykułu, który powoduje konfiskatę, nie jest ustawą wymagane; dlatego też zadaniem rządu było wymienianie takich artykułów uczynić zależnem od warunków, które mogą zapobiedz nadużyciom.

Wniosek Tomaszczuka, aby odpowiedź na interpelację w sprawie targu na bydło wziąć pod obrady na przyszłem posiedzeniu, odrzucono 130 przeciw 114 głosom.

W dalszym ciągu dyskusji szczegółowej nad 6. rozdziałem ordynacji przemysłowej §. 75. lit. *a.* (szkoły wieczorne i niedzielne) przyjęto. Dodatkowy wniosek Suessa, podług którego właściciel przemysłu obowiązany jest czuwać nad tem, aby robotnicy jego poniżej lat 18 uczęszczali regularnie do tych szkół, odrzucono. Dwa dalsze paragrafy o obowiązkach robotników, o ich wynagrodzeniach i wypowiadaniu im obowiązku przyjęto bez dyskusji.

§. 78. lit. *d.* uchwalono z przyjętą przez sprawozdawcę poprawką Bohatego (centralisty), aby grzywny wnoszono nie do funduszu ubogich, ale do kasy szpitalnej dotyczącego przedsiębiorstwa, a względnie do korporacyjnej kasy szpitalnej. — §. 80. o książkach robotniczych przyjęto z poprawką Saxa, aby wyrazy „za wynagrodzeniem stempla" wypuścić. — §§. 81. do 88. przyjęto według wniosków komisji. — §. 89. o kasie szpitalnej przyjęto jednogłośnie wraz z popartą przez dr. Bilińskiego rezolucją Chlumetzkiego, wzywającą rząd do przedłożenia osobnej ustawy o asekuracji robotników na wypadek słabości. — §§. 90 do 93, 95 i 96, przyjęto bez rozprawy; a §. 95. z odrzuceniem wniosku Exnera, aby robotnicy niedorośli pracowali tylko 6, a nie 8 godzin, a z przyjęciem dodatku Matscheka, że co do tego, które przedsiębiorstwa należy uważać za szkodliwe zdrowiu, stanowić ma minister po wysłuchaniu Izb handlowych. Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń d. 20. maja. W Radzie miejskiej składał dyrektor budownictwa relację o [illegible] Stadttheatru, z najwyższem uznaniem podnosząc czynność strażaków i dobrowolnego Towarzystwa ratunkowego. Rada przyjęła tę relację.

Wiedeń d. 20. maja. Zgromadzenie wyborców drugiego okręgu miasta, na którem miał kandydować dr. Kopp, poczęło się tak burzliwie, że dr. Kopp nie mógł zabrać głosu, i przewodniczący musiał rozwiązać zgromadzenie.

Wiedeń d. 21. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę gorzelnianą, tudzież obwieszczenie o wydawaniu nowych pięćdziesiątek.

Ks. Leopold Sasko-Koburgski umarł wczoraj wieczór.

Budapeszt d. 21. maja. Dziennik urzędowy ogłasza reskrypt królewski, zwołujący sejm na 25. września, tudzież ministerjalne rozporządzenie, naznaczające nowe walne wybory na czas od 13 do 22. czerwca; wreszcie nową ustawę przemysłową.

Budapeszt d. 20. maja. Zamknięcie sejmu. Mowa tronowa wyraża uznanie dla działalności sejmu, wspomina o wcieleniu Pogranicza wojskowego, i wyraża nadzieję, że wkrótce wskutek umiarkowanego postępowania, ale też i stanowczego wykonywania ustaw przywrócone normalne stosunki w Kroacji i Slawonii zostastaną utrwalone. Konwersja pożyczki na rentę postąpiła w ten sposób, że wkrótce zostanie zupełnie przeprowadzoną, wskutek czego dalszego wzmocnienia kredytu napewne spodziewać się można. Równowaga, jakkolwiek tylko w budżecie zwyczajnych rozchodów i dochodów, jest już rękojmią i doniosłym rezultatem stanowczej decyzji narodu, aby równowagę tę zupełnie przywrócić. Organizacja żandarmerji przyczyniła się do polepszenia stosunków powszechnego bezpieczeństwa. — Za pomocą ustawy o szkołach średnich przy uwzględnieniu praw konfesyjnych dostarczono władzy państwa względem instytucyj szkolnych nowej rękojmii. Modyfikacja ustawy przemysłowej jest ważnym krokiem do podniesienia przemysłu i dobrobytu. Mowa tronowa wspomina o dalszych ekonomicznych ustawach, tudzież o zbawiennych ustawach, uchwalonych w interesie doskonalszego wykształcenia obrony krajowej, Ustawy te, tudzież uzupełnienie sieci kolejowych, tak pożądane w interesie obrony krajowej, są niezaprzeczonym dowodem, że naród węgierski, mimo żądania utrzymania pokoju, z własnej inicjatywy robi wszystko, aby mógł być spokojny o bezpieczeństwo monarchii na wszelki wypadek. Król wyrażając tym intencjom gorące uznanie, z prawdziwą radością dla powszechnego uspokojenia może zapewnić, że te serdeczne, przyjaźne stosunki, jakie łączą nas ze wszystkiemi państwami Europy, usprawiedliwiają w zupełności nadzieje nasze co do utrzymania pokoju. Z całą też pewnością spodziewać się można, że ludy nasze będą się mogły w przyszłości poświęcać pracy pokojowej wśród błogosławieństwa pokoju.

Mowa tronowa oświadcza w końcu, że ofiara na budowę nowego gmachu parlamentarnego wydaje się usprawiedliwioną najprzód przez dowiedzione w sejmie przywiązanie do tysiącletniej prawie konstytucji, tudzież przez zaufanie, że lud węgierski charakteryzującym go uczuciom wierności do króla i przywiązania do konstytucji dawać będzie przez wieki wyraz w nowym gmachu sejmowym.

Madryt d. 20. maja. Na zgromadzeniu ministerjalnych deputowanych, przedłożył Canowas program, który zastrzega wolność dającą się pogodzić z porządkiem publicznym i szeroką tolerancją dla wszystkich monarchicznych partyj. Wszelka transakcja i słabość wobec nieprzyjaciół narodowych instytucyj jest wykluczoną, wolność prasy ma być zupełna, nawet co do napaści i oszczerstw ministrów, ale każdy zamach na króla i monarchię ma być energicznie stłumiony.

Madryt d. 20. maja. Król otworzył kortezy osobiście orędziem, w którem dokładnie skreślił obecne położenie kraju, i zapowiedział surowe zastosowanie praw przeciw burzycielom pokoju. Dalej skonstatował serdeczne stosunki przyjaźne z obcemi mocarstwami, polepszenie stanu finansowego, wreszcie wykazał konieczność pracy nad dobrobytem kraju, zwracając zarazem uwagę, że trzeba też być przygotowanym na obronę.

Paryż d. 21. maja. Projekt rządowy wnosi podwyższenie cła od mąki z 160 na 375 centymów, a podwojenie cła od bydła rogatego i owiec. Cła zbożowe nie będą zmienione, aby w razie niewystarczającej produkcji własnej, wyżywienie ludności nie było utrudnione.

Paryż d. 20. maja. W senacie odroczoną została na wniosek prezydenta ministrów dyskusja nad interpelacją Gerardiego w sprawie egipskiej, a to z powodu tyczących się rokowań. W niedzielę mają się odbyć demonstracje na Pere Lachaise, na mogiłach poległych komunistów.

Paryż d. 21. maja. Izba przyjęła oklaskami [illegible] oświadczenie, w którem wykazane są korzyści z traktatu, zawartego w Tsen-Tsin. Rząd zażądał kredytów w sumie 38½ milionów dla Tonkinu, a 4 mil. dla Madagaskaru. Rozprawę nad ustawą rekrutacyjną odłożono do następnego posiedzenia. Prezydent Izby jednogłośnie został upoważniony wyrazić sympatję armii tonkińskiej. Rząd zażąda podwyższenia cła importowego od zboża i bydła.

Paryż d. 20. maja. *Rep. Franc.* zaprzecza, jakoby Francja miała plany aneksyjne co do Marokka. Niedawno te oskarżenia wymyślone zostały przez nieprzychylnych gallofobów, ale Hiszpania i sułtan marokański wiedzą dobrze, jak one są bezpodstawne.

Wiedeń d. 21. maja. (sprawozd. c. k. centralnego zakładu meteor.) Wiatr północno zachodni. Stan nieba zmienny. — Gdzieniegdzie deszcze.— Temperatura się obniża. — Może nastąpić wypogodzenie nieba.

Wiedeń d. 21 maja. Nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei lwowsko-czerniowieckiej przyjęło jednogłośnie wnioski Rady nadzorczej co do budowy kolei lwowsko-rawskiej i co do udziału w staraniu się około zebrania kapitału na budowę kolei lokalnych Hatna Kimpolung i Hliboka-Berhometh.

Wiedeń d. 21. maja. Posiedzenie Izby deputowanych. W dalszym ciągu szczegółowej debatą nad §. 96. a. o maksymalnym czasie roboczym stawia Chlumecki po dłuższem motywowaniu następujący wniosek do alin. 2.: Minister handlu ma w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych po wysłuchaniu opinii izb handlowo-przemysłowych w drodze rozporządzenia ministerjalnego ustanawiać co trzy lata owe kategorje przemysłowe, którymby dozwolonem było ze względu na wymagania ich przemysłu przedłużenie przepisanego czasu roboczego o jednę godzinę. Jeżeli wniosek ten zostanie przyjętym, lewica głosować będzie za ustanowieniem jedynastu godzin jako maksimum czasu roboczego.

Lwów. Z Izby handlowej, 21. maja 1884.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	284	75	288	—
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	186	50	189	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	299	—	303	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	248	—	253	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic 5 prc. w. a.	100	—	101	—
„ „ „ 4 „ „	92	50	94	—
„ „ „ 5 „ okres	100	—	101	—
„ „ „ 4 „ „	86	40	87	40
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	55	102	55
„ „ „ 5 „ „	98	10	99	10
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	100	25	101	25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ 5 „	—	—	—	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic 5 prc. m. k.	100	80	101	80
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101	50	102	50
Pożyczka „ z 1883 4½% „	90	75	91	75
5. Losy				
Miasta Krakowa	17	—	19	—
„ Stanisławowa	22	50	24	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.63	5.73
Dukat cesarski	5.65	5.75
Napoleondor	9.63	9.73
Półimperjał rosyjski	9.93	10. 4
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.22½	1.24½
100 marek niemieckich	59.35	60.—
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 21. Maja. 1884.
godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	71.—	Węg. akcje kr.	315.30
Anglo-Austr.	115.75	Unionsbank	108.75
Kolej Kar. Lud.	285.75	Nordbahn	253.50
Kolej Połud.	143.—	Kolej Alföld.	178.50
Kolej p. Elżb.	316.—	Kolej lw.-czern.	188.—
Węg. Nordostb.	163.25	Wied. Comunal	128.—
Węg. obl. p. zł.	102.50	Elbetal.	192.—
Węg. cła. losy r.	114.60	Losy tureckie	21.25
Zł. ren. węg. 4%	92.02	Bankverein.	109.20
Ros. rubel pap.	1.24	Losy węgier.	116.50
Galic. indem.	101.25	Marki niemiec.	—

Usposobienie: przygnębione.

Wiedeń, dnia 21. maja
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	315.75	Anglo-austr.	115.90
Kolej Kar. Lud.	—	Kolej połudn.	—
Unionsbank	108.80	Napoleon	9.67½
Rossyj. bankn.	1.23¾	Usposobienie: ciche	

Berlin, dnia 20. maja
godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	207.80	Akcje kredyt.	527.—
Lombardy	259.50	Galicyjskie	120.40
Poł. wschod.	59.30	Austr. bank.	167.75

Wiedeń 19. maja.

[illegible]

Najlepszy saski wyrób!

Pończoch i skarpetek, białych i kolorowych, także **pończoszki** dla dzieci; **Kaftaniki na lato** przeciw zaziębieniu w różnych gatunkach; nieprzemakalne **płaszcze** od deszczu, **deszczochrony**, angielskie **pledy** do podróży, najnowsze **krawatki**, **szaliki**, **mankiety i kołnierzyki** poleca po najumiarkowańszych stałych cenach

Główny skład płócien i gotowej Bielizny

F. S. Bardasza

we Lwowie, naprzeciw kościoła [illegible] l. 9.

We wszystkich księgarniach jest do nabycia

Podręcznik do hodowli bydła

opracowany przez A. Popiela

i polecony przez pisma fachowe 3 tomy, przeszło 60 arkuszy druku z licznemi ilustracjami. Cena całego dzieła w 3 tomach 9 zł.

Główny skład w księgarni H. Altenberga

dawniej **Richtera we Lwowie**

Skład fabryczny

farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, — oraz

Handel Materjałów

Hübner i Hanke,

we Lwowie, Rynek,

poleca:

Farby olejne

zupełnie do użycia gotowe, do malowania drzwi, okien, podłóg, dachów, domów, sprzętów ogrodowych i gospodarskich narzędzi rolniczych i tp.

Farby olejno-lakierowe

i bursztynowo-lakierowe.

Masę do zapuszczania podłóg, własnego wyrobu, w najlepsz. gatunku.

Lakier do podłogi.

Lakier do tablic szkolnych.

Najwyborniejsze lakiery powozowe,

prawdziwe angielskie, z fabryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie, **wszelkiego rodzaju lakiery do robót wewnętrznych, zewnętrznych, drzewa, żelaza i skór.**

Farby suche, wszystkie gatn.

anilinowe.

do farbowania materyj,

drukarskie, bronzy, (proszek złoty),

złoto w arkuszach,

roślinne w płynie,

dla introligatorów,

tuszowe akwarelowe w guziczkach i laseczkach,

akwarelowe wilgotne w tubkach i muszelkach,

do malowania porcelan,

olejne w tubkach do robót artystycznych.

Środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych, pendzle, płótna malarskie, palety, stalugi i wszelkie przybory do malowania i rysowania.

Artykuły dla folwarków:

smarowidło do osi żelaznych,

oliwa do maszyn.

feer gazowy,

cement, gips,

kit, asfalt,

antimerulion,

kwass karbolowy i inne środki desinfekcyjne.

Przyrządy piwniczne:

szpunty i szopy do beczek,

korki do butelek,

kapsle do butelek,

masa do lakowania butelek,

maszyny do korkowania butelek,

" " beczek,

korkociągi,

maszyny do mycia flaszek,

pipy do beczek.

Artykuły gumowe:

kiszki gumowe do gazu i do ściągania wody, wina, piwa, kwasu; płyty gumowe i t. p., — **prześcieradła gumowe.**

Pasy do maszyn i młocarń, z najlepszych skór belgijskich we wszystkich szerokościach.

Gurty do maszyn, węże konopne.

Rury cynowe i ołowiane.

Śrót, łotki i kule

Proszek na owady i mole, tynktura na owady, kamfora i pieprz biały.

Artykuły toaletowe, mydła toaletowe, Extraits d'odeur, Eau de Cologne, olejki i pomady.

Lak do pieczętowania.

Atrament do pisania, do hektografii, czerwony, niebieski, czarny, do znaczenia bielizny i autograficzny.

Farby do stampilij, guma i kauczuk rozpuszczone.

Kit do szkła i porcelany.

Smarowidło nieprzemakalne na skórę.

Smarowidła na kopyta ze sposobem użycia.

Tłuszcz do broni.

Lakier do bucików czarny, złoty, mieniący.

Czernidło do skór.

Apretura do konserwowania i t. p.

Wszystko po najtańszych cenach.

Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco.

Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, któraby przynajmniej wystarczała na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Od jesieni roku 1884, we własnym domu, Rynek, l. 38.

2408 1—?

Stachiewicz & Abrysowski

Magazyn towarów bławatnych i płócien

Na sezon

wiosenny i letni:

MATERJE WEŁNIANE

Jedwabie

AKSAMITY

KASZMIRY

Batysty i satyny

Fulary i kretony

Zefiry

we wszystkich możebnych wyrobach

po najumiarkowańszych cenach

polecają

Stachiewicz & Abrysowski

Bazylego Towarnickiego Następcy

we LWOWIE, RYNEK l. 32.

Bazylego Towarnickiego Następcy

Lwów, Rynek l. 32.

Do założenia kapitału bardzo stosowne

5% listy zastawne

austr. centralnego

banku kredytowego ziemskiego,

uznane ustawą jako odpowiednie na kapitały

pupilarne i kaucyjne

i stosownie do statutów pokryte pretensjami hypotekowanemi, a oprócz tego ręczy za nie kapitał akcyjny, czterech milionów złotych.

Procenta od tych listów zastawnych są wolne od podatku.

Dokładne prospekty gratis i franco.

Wydajemy te listy zastawne bez prowizji

Ściśle podług urzędowego kursu giełdowego po 100½

w większych ilościach nieco taniej

Wechslergeschäft der Administration

des

Wiedeń, Strobelgasse 2. **MERCUR** **Ch. Cohn.** Wollzeile 10.

1206 18—20

We LWOWIE w kantorze AUGUSTA SCHELLENBERGA.

Do Krynicy przybędę w pierwszych dniach lipca na sezon kąpielowy, zaopatrzywszy mój magazyn

w najmodniejsze paryskie stroje i kwiaty.

M. TOPOLNICKA we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

Mieszanka traw pastewnych,

złożona z nasion ze zbioru 1883, z najszlachetniejszych gatunków traw pastewnych, koniczyny, wyczki i lotusów łąkowych, polecana bardzo do zasiania pastwisk kilkuletnich, jakoteż łąk nowych. Raz zasiana potrwać może lat 3 do 4 w całej sile, w drugim roku największy wydaje, dlatego szkoda takową na rok jeden zasiewać.

Na morg wysiewa się 15 kilogramów. — 50 kilogramów kosztuje **30** złr.

poleca

Główny skład nasion

J. STACHIEWICZA,

we Lwowie, plac Marjacki, liczba 11.

Osuszenie wilgotnych pomieszkań w 5 do 8 dniach za pomocą c. k. wyłącznie uprzywil.

ANTIHIGRASMY

podług metody sprawdzonej pięcioletniem doświadczeniem. Kwadratowy metr osuszenia kosztuje we Lwowie 1 zł. Dokładnej informacji i szczegółowego cennika robót udziela podpisany wynalazca i lwowskie składy tapetów (obić) pp. Jürgensa, Haasa i Spółki „Orientu".

JAN TOPOLNICKI

we Lwowie na Wulce l. 3.

Nowości dla dam

NA WIOSNĘ I LATO

materje wełniane, jedwabne, zefiry, satiny, fulary, perkale, piki, brylantyny, płócienka na suknie

poleca w wielkim wyborze

po cenach stałych i najtaniej

Magazyn Markiewicza

we Lwowie plac Marjacki l. 10.

Na korzystną lokację kapitałów polecamy

4½% pożyczkę krajową

Oprócz rocznego oprocentowania 5prct. od sta zysk w razie losowania jest daleko korzystniejszy przy pożyczce krajowej, aniżeli z jakiejkolwiek innej obligacji.

Ciągnienie odbywa się dwa razy w roku.

Za spłatę kapitału jakoteż za regularną wypłatę odsetków ręczy cały kraj Galicji Lodom. wraz z Wielk. Księstwem Krakowskiem.

Obligacje te są do nabycia najtaniej

w kantorze wymiany

Sokal i Lilien

Największy magazyn

kapeluszy męzkich

Kapelusze filcowe sztywne lub miękkie 2, 3, 4 zł. filcowe z fabryki Habiga 5 zł.

Cylindry jedwab e 5.50, 6, 7, 8 złr. z fabryki Habiga 8, 9 zł.

poleca

Marcin Müller

ul. Halicka l. 17.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2281 1—?

Zakład wodoleczniczy Kreuzen

pod GREIN n. Dunajem (Wyższa Austrja)

Kuracja elektryczna i dyotetyczna, także kąpiele elektryczne i nagniatania. Czas jazdy koleją zachodnią Elżbiety, stacja Amstetten z Wiednia w 5 godzinach. Parowcem do stacji Grein z Linzu w 3 godzinach. **Pora od 15. kwietnia do końca października.** Na wiosnę i w jesieni tańsze ceny. Bezpośrednio przypierają szpilkowe lasy. Powabne położenie. Wielka pływalnia wolna. Utrzymanie tanie. Bliższe objaśnienia i prospekty udziela Zarząd kąpielowy Kreuzen i Dr. med. Fleischander, właściciel i kierownik zakładu, podczas zimy we Wiedniu, I. Plankengasse Nr. 7. 2148 5—15

Wody mineralne rodzime

już nadchodzą codziennie do składu

Piotra Mikolascha we Lwowie.

Rozseła się pocztą i koleją po nadesłaniu zadatku.

Materje niciane

na ubrania męzkie łokieć od 20 ct. i wyżej w wielkim wyborze

poleca handel

F. KNAUERA

pod złotym Lwem

plac Kapitulny l. 2.

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

Do elektrycznej alei!

W dniu Imienin

Najszczersze życzenia.

F.

Zakład

Bednarskiego do **zaprawiania i odfroterowania podłóg,** nowym wynalazkiem systematycznym z nadzwyczajnym pięknym połyskiem w różnych kolorach; przyjmuje wszelkie zamówienia tak na prowincji, również i we Lwowie; przy ul. Garncarskiej l. 4.

ZAKŁAD ortopedyczny we Lwowie. Ulica Kopernika l. 13.

Leczy wszelkie skrzywienia i wady budowy ciała. — Dzieci mogą dla kuracji dochodzić lub w zakładzie być umieszczone, w którym to razie mogą pobierać wszelkie nauki tak w szkołach jak i w domu. Na żądanie rozsyła prospekta i udziela bliższych szczegółów ustnie lub pisemnie

Dyrektor Zakładu, specjalny lekarz **Mr. Edward Madejski.**

2499 1—6

KEFIR nieoceniony środek w katarach płuc, żołądka i kiszek, wycienczeniu i osłabieniu sił. Flaszka 40 centów.

KUMYS uznany przez wszystkie fakultety medyczne za najlepszy środek dyetetyczny i odżywczy w suchotach, w blednicy i bezczynności kiszek — Flaszka 60 ct.

Wody mineralne

krajowe i zagraniczne codziennie świeże

poleca

J. IHNATOWICZ

ulica Kopernika Nr. 3 we Lwowie.



Austrjacka pierwsza c. k. uprz.

fabryka mebli żelaznych

Aug. Kitschelta Spadkob,

c. k. dostawców nadwornych, dostawca miasta Wiednia.

SKŁAD:

Wiedeń, I. Kärntnerstrasse 46 (Heinrichshof.)

Meble ogrodowe, namioty ogrodowe, stołki do zwijania, łóżka, wkładki do łóżek, umywalnie, figury do wodotrysków z lanego cynku.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Skład we Lwowie u p. EDWARDA GEBHARDTA.

LUBIEŃ

Zakład kąpielowy siarczany

3 mile od Lwowa,

otwartym zostaje z dniem 25. maja.

Od blisko 100 lat odwiedzany przez chorych. Zakład okazał się skutecznym w różnych formach reumatyzmu i dny, nerwobolach, cierpieniach skórnych i skrofulicznych, w przewlocznych zatruciach metalami, w rozlicznych obrzękach po zapaleniach, w niedowładach i porażeniach częściowych, kile ustrojowej i t. d.

Zakład odwiedza około 900 osób. 2520 1—5

Urządzenia zupełne na r. b. znacznie ulepszone

Zamówienia na mieszkania przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela:

Zarząd Zakładu kąpielowego w Lubieniu.

Sławnym w świecie

jedynym w swym rodzaju, zbadanym wielokrotnie jako niezawodny, jest

Fr. Palma nowy zamorski proszek na owady

(transatlantic insect powder)

którego nie należy zamieniać z zwyczajnym proszkiem na owady.



Używany bywa z wyśmienitym skutkiem na wyniszczenie i zupełne wytępienie (przy użyciu specjalnie ku temu zrobionego zasypywacza, wszelkich owadów, a szczególnie: pluskw, szwabów, karakonów, mrówek, pcheł, much, kleszczów ptasich, szwabików itp.

Tylko ten prawdziwy, jeżeli opatrzony jest ubocznym znaczkiem na puszkach blaszanych.

Odprzedającym znaczny rabat.

Skład we Lwowie u pp. kupców: Karola Klimowicza, St. Markiewicza, Karola Bałłabana, w Towarzystwie spożywczem, w apt. Zygm. Ruckera. Zlecenia przyjmuje jeneralny zastępca J. Reibscheid we Lwowie. 2101 1—5

Unikać fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchowności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skuteczności prawdziwego

TAMAR INDIEN GRILLON

ODŚWIEŻAJĄCY, W KSZTAŁCIE PASTYLEK ROZWALNIAJĄCYCH

PRZECIW ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO GŁOWY, ŻÓŁCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GASTRYCZNYM CIERPIENIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK.

Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. — Nieodzowny środek podczas i po połogach, również dla starców, ponieważ nie zawiera żadnych substancyi gwałtownie działających jak: aloës, podofilina itd. nadaje się wybornie dla codziennego użycia.

W PARYŻU u P. GRILLON, apt. — **We wszystkich aptekach.**

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

Materje na ubrania

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metry 10 centm. na **ubranie** z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct., na ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł., na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.

Pledy do podróży sztuka zł. 4, 5, 8, i 12 zł.

Wykwintne materje na ubrania, na spodnie, tużurki, sarzutki, płaszcze na deszcz, tyfel, gunię, sukna komisowe, kamgarny, szewioty, trykoty, perwiany, doskiny, sukna na bilardy poleca

JAN STIKAROFSKI,

skład fabryczny w Bernie, założony 1866.

Próbki franko. Próbki dla krawców bez franco. Wysyłki za pobraniem nad 10 zł. franco. Szczycąc się zaufaniem wielu odbiorców, którzy zamawiają materje nie widziwszy próbek, oświadczam, że towary w ten sposób zamówione gdyby się nie podobały, przyjmuję napowrót. Wzorów czarnego perwianu i doskinu niemogę przysłać, albowiem tego rodzaju zamówienie jest rzeczą zaufania. Prowadząc handel światowy, odbieram codziennie setki listów. Upraszam zatem P. T. odbiorców o dokładne podanie przy zamówieniu swego adresu, unikając powoływania się na poprzednią korespondencję, której odszukanie dużo zajmuje czasu.

Korespondencje przyjmują i załatwiają się w językach niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim.

Sezon 1884.

C 14 dni świeże

WODY MINERALNE

ze zdrojowisk naturalnych,

poleca handel

Karola Bałłabana

Lwów,

Halicka Nr. 296.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskutecznia natychmiast.

W instytucie naukowym

wojskowym

ulica Piekarska, l. 21, rozpoczął się

KURS

do egzaminów na

jednorocznych ochotników

i do wszystkich c. k. Zakładów wojskowych z dniem **1. marca.**

Instytut utrzymuje także pensjonat i przyjmuje uczniów uczęszczających do szkół średnich publicznych.

F. Koestlich.

dyrektor Zakładu

Przyjmuje od godz. 5—7 popołudniu.

G. Milessich

w Trjeście,

wysyła za pobraniem do wszystkich stacyj pocztowych austr. węg. franco z opłatą cła w workach po $4^{3}/_{4}$ kilo wagi netto:

KAWĘ	RIO smaczną	kilo zł.	1.24
"	SUANTOS wyśm.	" "	1.30
"	JAVA nat. zieloną	" "	1.38
"	JAVA złota natur.	" "	1.48
"	CEYLON wyborną	" "	1.60
"	CUBA grubo-ziarn.	" "	1.70
"	CEYLON perłową	" "	1.92

Ces. król.

najwyższe uznanie.

Złoty medal Paryż 1878. Złoty medal Amsterdam 1883. Dyplom honorowy: Radkersburg 1877. Fürstenfeld 1878. Graz 1880. Tryjest 1882.

Uzdrowisko Gleichenberg

w Styrji.

Godzina jazdy z Feldbach, stacji węgierskiej kolei Zachodniej.

Początek sezonu 1. maja.

Alkaliczno-muriatyczne i żelaziste szczawy. Inhalacje igliwiowe i rozpraszające zdrojowo-źródlane, wielki aparat respiracyjny, kąpiele z kwasu węglowego, kąpiele stalowe, igliwiowe i z wody słodkiej, stanne pełne kąpiele i leczenie hydropatyczne, żętyca kozia, mleko kozie, ciepłe mleko krowie we własnej nowo-wybudowanej mleczarni. — Klimat stale umiarkowane ciepło wilgotne. — Wysokość nad morzem 300 m.

Pomieszkania, wody mineralne i pedwody należy zamawiać w Dyrekcji Zakładu w GLEICHENBERGU. 1822 1—6

VICHY

Zakład kąpielowy

(Francja departament de l'Allier)

Własność rządowa francuska.

Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.

PORA KĄPIELOWA

w zakładzie Vichy, jednym z najwykwitniej urządzonych w Europie kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób **żołądka, wątroby pęcherza, żwiru, cukrzycy (diabetis) dna kamienia, etc.**

Codzień od 15. maja do 15. września. Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier do konwersacji, do gry w Bilard. 1838

Koleje żelazne prowadzą do Vichy

Ces. kr. wył. upr.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku **A. Maczuskiego** perfumera

w Wiedniu, Kärntnerstrasse, **26.**

C. k. wyłącz. **środek** ten do **farbowania włosów,** nadający siwym włosom trwałą barwę **czarną, brunatną** lub **blond** sporządzony jest li tylko z substancji roślinnej, t. j. z łupy zielonych orzechów, nie jest przytem szkodliwym ani zdrowiu ani włosom i farbuje włos w przeciągu **15 minut** pięknie i trwale na czarno, brunatno lub blond tak, że nawet przy myciu farba nie schodzi.

1 flakon ekstraktu orzechowego płynnego . . .	zł. 3
1 słoik pomady orzechowej	zł. 2
1 flakon olejku orzechow.	zł. 1

W prawdziwym gatunku nabyć można

w perfumerji Maczuskiego,

w Wiedniu, Kärntnerstrasse, 26

tudzież we Lwowie u Zyg. Ruckera aptekarza, tudzież u kupców: Marcina Müllera i Leona Sedlaka.

2304 4—?